Nr. 168. We Lwowie, wtorek dnia 19 czerwca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów
do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Wojna.

Lwów 18 czerwca.

Podczas, gdy w całej Europie sprawa Boerów uważana jest już za przepadłą, a koniec wojny za niedaleki, Transwaalczycy są wprost przeciwnego zdania. Zapewnienia w tym kierunku nadchodzą ciągle tak z Afryki południowej, od prezydenta Krugera i ministrów transwaalskich, jak też i z Ameryki północnej, gdzie bawi jeszcze deputacja Boerów. Do głosów tych przyłączył się i dr. Leyds, reprezentant Transwaalu w Europie i rozmawiając o wojnie z redaktorem amsterdamskiego „Handelsblad'u“, wcale nie wyrażał się pesymistycznie o przyszłym wyniku wojny. „Koniec wojny jest jeszcze daleki — mówił — i Boerowie nie mają wcale powodu do zwątpienia. To, co się stało, jest tylko nieuniknionym skutkiem kapitulacji Cronjego, bo między Bloemfonteinem a Pretorją nie ma okolic, sposobnych do obrony. Boerowie opuścili Pretorję, bo fortyfikacje, choć kosztowały znaczne sumy, nie były jeszcze gotowe i dostatecznie silne. Zresztą, gdyby zdecydowano się na obronę Pretorji, lord Roberts rozpocząwszy oblężenie, unieruchomiłby większą część armji Boerów z najlepszemi działami. Opowiadania o moralnem przygnębieniu, jakie zapanowało wśród Boerów po ustąpieniu z Pretorji, jest fantazją Europejczyków. Boer nie przywiązuje bowiem żadnego znaczenia do miast, jego żywiołem jest wolne, otwarte pole; stolica jest zatem dla niego tylko siedliskiem władz, ale wcale nie sercem kraju, jak jest nim np. Paryż dla Francji. Przeniesienie urzędów do innego miasta nie wydaje mu się niczem dziwnem, a tem bardziej przykrem. — Wojna nie skończyła się zatem, ale zmieniła tylko charakter. Lorda Robertsa otaczać będą nieustannie małe, zwinne i nieuchwytne oddziałki, nie będzie większych bitew, jak na początku wojny, ale mimo to Anglicy niemniej będą musieli cierpieć i tracić. W jednym tylko razie, kończył dr. Leyds, położenie Boerów byłoby groźnem, mianowicie, gdyby lordowi Robertsowi udało się zapędzić wszystkie oddziały w okolice górskie Lydenburga i tam je otoczyć...

Wedle ostatnich wiadomości, Anglikom w wojnie partyzanckiej, dziś przez Boerów prowadzonej, zaczyna się znów źle powodzić. Ponieśli znaczną porażkę w pobliżu miejscowości Donkersak. Angielska linja bojowa obejmowała 25 km. i została odparta. Walka ta odbyła się o 15 mil od Pretorji. Lord Roberts donosząc o tej przegranej wyraża nadzieję, że zostanie ona niebawem powetowana.

Także lordowi Methuenowi zagrażać musiało poważne niebezpieczeństwo, skoro Roberts widział się zniewolonym, wysłać mu na pomoc lorda Kitchenera. Po otrzymaniu posiłków Methuen wykonał, według doniesień Robertsa, manewr w kierunku rzeki Rhenoster, gdzie odnieść miał zupełne zwycięstwo nad wojskami Deweta, przyczem zdobyć miał jego obóz i rozprószył całe wojsko. Wiadomość ta atoli wymaga jeszcze potwierdzenia.

„Femka.“

Lwów 18 czerwca.

Szowinizm madiarski w prześladowaniu wszystkiego, co nie chce być żydowsko-węgierskiem, jest dosyć znany, mało jednak kto wie, że dla przeprowadzenia systematycznej madiaryzacji na Słowaczyźnie istnieje tam stowarzyszenie, którego cele są zupełnie identyczne z celami hakaty. Stowarzyszenie to nazywa się „Femka.“ Poluje ono przedewszystkiem na dzieci słowackie, w biednych okolicach podgórskich zakłada ochronki (jest ich obecnie 54) i darami w książkach i naturze ściąga do nich corocznie 2000 słowackich dzieci, stara się, by się nauczyły gardzić swą tradycją i mową, a natomiast, by uczyły się, mówiły i myślały po węgiersku. Tym, którzy dobrze uczą i którzy się dobrze uczą, daje znaczne nagrody, które są niczem innem, jak premją za odstępstwo i zdradę. To towarzystwo utrzymuje też swą armję agitatorów — i policjantów, którzy śledzą bacznie każdy ruch narodowy słowacki, a podsuwając mu tendencje panslawistyczne, denuncjują narodowców przed rządem. Niedawno właśnie odbył się proces na tle politycznem, wywołany przez „F e m k ę“, a skutkiem tego procesu, którego zasługę towarzystwo sobie otwarcie przyznaje, wydało ono odezwę, w której woła o ofiary na cele swego patrjotycznego działania.

„„Femka“ po raz drugi zakłada ojczyznę (!) w komitatach górskich między zubożałym, biednym i walczącym z niedostatkiem ludem słowackim. Ten nieszczęśliwy, na błędne drogi wyprowadzony (!), ale uczciwy i moralny lud jeszcze nie jest stracony dla madziarstwa, jeżeli madziarskie społeczeństwo przyjdzie „Femce“ na pomoc! Madziarscy bracia! zapisujcie się do „Femki“, dajcie halerze na wielkie dzieło patrjotyczne. Kto cel nasz pojął, ma pieniądze, a nie wspiera naszych usiłowań — niech nie głosi, że jest Madziarem!“

Ile samochwalstwa, ile szumnych słów o patrjotyzmie, a jak smutne jego pojmowanie i ubolewanie nad ludem słowackim! Ci dobrodzieje nieproszeni zapominają o tem, że dobrodziejstwo, którego się nie żąda, inaczej się nazywa...

Dobrodziejem tego ludu czyni się i rząd, który pragnąc ulżyć ciężaru biednym wsiom słowackim, zabiera sieroty i o d d a j e j e n a w y c h o w a n i e d o b r y m M a d z i a r o m na Alföldzie. W r. 1885 w y w i e z i o n o s i e r o t s ł o w a c k i c h 1.200, w 1892 r. 400, a w zeszłym miesiącu „transport“ ten wynosił tylko 24. Czy potrzeba dodawać, że w y c h o w u j e s i ę t e d z i e c i n a M a d z i a r ó w c z y s t e j w o d y, k t ó r e b y w ł a s n e j m a t k i n i e p o z n a ł y? ż y w i o ł m a d z i a r s k i w t e n s p o s ó b r o ś n i e, statystyka wykaże przyrost tam, gdzie naprawdę (i na pociechę) jest ubytek.

A cóż na to Słowacy? — zapyta ktoś słusznie. A no — nic. W swoim czasie po pierwszym podobnym fakcie Sv. Hurban-Vajansky napisał rozdzierający serce poemat p. t.: „Herodes“ — po drugim ozwał się jęk w czasopismach, teraz — zaledwie notatka sucha. Radzić trzeba i można, ale na to potrzeba wiele energji, wiele wytrwałości, wiele godności narodowej, a tego wszystkiego brak, niestety, Słowakom.

Z tej okazji pisze dr. Juljan Markowicz w „Narodnich Novinach“: „Wszyscy widzimy, chociaż przyznać ciężko, że w ostatnich czasach znacznie osłabł nasz żywot narodowy, że w nim powstało wielkie rozdarcie. Główną tego przyczyną jest to, że rzadko który mały naród ma taki brak dumy narodowej, jak nasz... Dlatego powinniśmy się pozbyć słowiańskiej, gołębiej miękkości, powiedziałbym — baraniej natury... Zaledwie słowacki inteligent opuści swe mieszkanie na odległość strzału, już się wstydzi używać swego języka, a łamie się z obcą mową wobec pierwszego lepszego pisarka, nie mówiąc już o staroście! Na firmach i winietach, ogłoszeniach do obcych krajów nie znajdzie się śladu słowackiego języka — i tak wziąwszy wszystko na uwagę, dojdziemy do wniosku, że wielką część winy naszych niepowodzeń i zawodów musimy przyjąć sami na siebie...“

Życzymy Słowakom, ażeby w walce o słuszne swe prawa narodowe nie ustawali, ażeby się krzepili i umacniali. Muszą oni ostatecznie zwyciężyć, gdyż ich sprawa jest słuszna i sprawiedliwa, a mimo, iż dziś zasada „siła przed prawem“ zdaje się urastać do dogmatu, ostateczne zwycięstwo prawa jest nieuniknionem i koniecznem.

Porozumienie austrjacko-rosyjskie.

„Warsz. Dniew.“ zamieszcza następującą notatkę: „Korespondent sofijski „Korespondencji Politycznej“ donosi, że w Bułgarji zwrócono szczególną uwagę na deklaracje, poczynione przez hr. Gołuchowskiego w delegacjach o porozumieniu między gabinetami wiedeńskim, a petersburskim. Wszyscy poważni politycy, uznający konieczność wewnętrznego i zewnętrznego spokoju dla pomyślnego rozwoju Bułgarji, cenią wysoko porozumienie austrjacko-rosyjskie: nietylko utrzymuje ono na wodzy wszystkie niespokojne żywioły wewnątrz Księstwa, ale i usuwa możność jakichkolwiek nieporozumień między państwami półwyspu Bałkańskiego. Wprawdzie dzięki porozumieniu, Bułgarja traci jednostronne poparcie każdego ze sprzymierzonych mocarstw, ale ta ujemna strona porozumienia kompensuje się temi gwarancjami, z jakich korzysta zewnętrzne bezpieczeństwo Bułgarji“.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że powtórzenie wiadomości „Polit. Cor.“ przez urzędowy „Dziennik Warszawski“ jest pewnym aktem politycznym. Ponieważ zarzuty przeciwko hr. Gołuchowskiemu w delegacjach podniosły się głównie ze strony czeskiej, przeto jest wielkie prawdopodobieństwo, że był to ze strony rosyjskiej kubek zimnej wody, wylany na szowinistów czeskich.

Hakatyzm i protestantyzm.

Wiadomo, że nawet katolicy niemieccy pod wpływem hakaty idą w Poznańskiem przeciw Polakom — otóż dobrze się stało, choć stało się z naszą krzywdą, że posłowie z centrum przekonali się, iż idąc na rękę hakatystom, pomagają protestantyzmowi. Do sejmu pruskiego wpłynęła mianowicie petycja o utworzenie szkoły katolickiej w Biskupcu w Prusach Zachodnich. Komisja sejmowa zaleciła pętycję tę do zbadania, tymczasem konserwatysta, pastor Schall, postawił wniosek o przejście do porządku dziennego, gdyż zdaniem jego chodzi tu nie o sprawę katolicką, ale o sprawę polską. Przeciwko temu twierdzeniu wystąpili członkowie centrum, a jeden z nich p. Hauptmann wyraźnie skonstatował, że rząd więcej myśli o krzewieniu protestantyzmu, aniżeli niemieckości i dlatego „w r a z z p o l s k o ś c i ą p r z e ś l a d u j e s i ę i k a t o l i c y z m.“ No! późno co prawda, ale lepiej później jak nigdy. Rzecz prosta, że sejm pruski, poszedł za wnioskiem pastora i n a d p e t y c j ą o k a t o l i c k ą s z k o ł ę w B i s k u p c u, p r z e s z e d ł d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o.

Żarty polityki haremowej.

Utrzymujący bliskie stosunki z francuskiem ministerstwem spraw zagranicznych, „Temps“, oświadcza bez wszelkich ogródek, że w s p ó l n i c t w o n a j w y ż s z y c h w ł a d z c h i ń s k i c h z w i c h r z y c i e l a m i, n i e u l e g a j u ż ż a d n e j w ą t p l i w o ś c i. Pogłoska o skandalicznym sojuszu pomiędzy cesarzową-wdową a bandami sekciarzy, jest podobno zupełnie prawdziwą.

Podług informacyj, otrzymanych z bardzo wiarogodnego źródła, ubiegłej niedzieli wydany został tajny rozkaz cesarski, zakazujący żołnierzom państwa niebieskiego strzelać do „bokserów“.

Zła wiara mandarynów cywilnych i wojskowych wychodzi na jaw przy każdej sposobności. Pomiędzy stronnictwem bezwzględnej reakcji, które zagarnęło władzę, wydzierając ją z rąk bezsilnych cesarza Kuang-Su, a tak zwaną ligą patrjotyczną, utworzoną jakoby w celu szerzenia gimnastyki, istniało oddawna porozumienie i sojusz z góry ułożony. Głównymi protektorami nowego stowarzyszenia byli: książę Tuan, ojciec domniemanego następcy tronu, wybranego świeżo i proklamowanego przez cesarzowę-wdowę, książę Hsu-Tong, opiekun tego dziecka i wreszcie mandaryn Tung-Fu-Haiang, naczelny wódz band żołnierzy, obozujących w Kan-Su, które to bandy od dawna już zagrażają bezpieczeństwu cudzoziemców w prowincji Pe-Czili.

Jedynie też w celu oszukania mocarstw, rząd chiński traktuje pozornie jako buntowników owych, podług jego mniemania, patrjotów, którzy nadto spełniają zadanie, nakazane im z góry. Od chwili owej rewolucji pałacowej, która zamieniła niedołężnego Kuang-Su w więźnia stanu, cesarzowa Tsu-Hai, drwiąc sobie z Europy, nie szczędziła starań, aby budzić najgorsze namiętności w narodzie i przywrócić państwu Niebieskiemu owe dni szczęśliwe, gdy mur chiński był rzeczywistością i symbolem i gdy wyłączność zazdrosnego nacjonalizmu zabraniała wszelkiego dowozu zagranicznego.

Znamienne jest przedewszystkiem niestrudzone prześladowanie chińskich zwolenników reform. Ostatni cios, wymierzony przez siedemdziesięcioletnią władczynię, odgrywającą w Pekinie rolę Semiramidy, dotknął pięciu dygnitarzy chińskich, których jedyna zbrodnia polegała na tem, że z upoważnienia cesarskiego zgodzili się na udział w zarządzie kilku kolei żelaznych, świeżo przyznanych towarzystwom europejskim i zbudowanym przy pomocy kapitałów zagranicznych.

Powierzając obronę prowincji Pe-Czili, ochronę przebywających tam Europejczyków i tłumienie rozruchów, wywołanych przez „bokserów“, właśnie temu mandarynowi, który od kilku już miesięcy niekarnemi swemi bandami zagraża tej prowincji i mieszkającym w niej Europejczykom, cesarzowa-wdowa dosięgła szczytu bezczelności.

Dyplomacja jest bezbronna. Tsung-li-Yamen, do którego pełnomocnicy mocarstw w Pekinie zwracają się ze swemi notami i który je przyjmuje z powagą i odpowiada na nie z uprzejmością, pozbawiony jest wszelkiego wpływu i znaczenia. Cesarzowa-wdowa umieszcza w tym urzędzie mandarynów, którzy popadli w niełaskę i szydzi wprost z mocarstw, skazując je na kompletnie bezcelowe stosunki z władzą, pozbawioną wszelkiej powagi.

Położenie jest tego rodzaju, że te żarty polityki haremowej, nie powinny powstrzymać mocarstw w ich krokach i zamiarach. Pod względem materjalnym, położenie pogarsza się z dniem każdym. Gorzej jeszcze przedstawia się ono pod względem moralnym. Każde z mocarstw dowiaduje się z ubolewaniem, że jego poddani, inżynierowie, misjonarze, handlujący we wnętrzu państwa Niebieskiego, bywają dzisiaj skazywani i wydawani na łup wściekłości bokserów.

Sam Pekin zdaje się jeszcze korzystać z pewnego bezpieczeństwa, bądź to, że oddziały wojsk europejskich, przywołane dla obrony poselstw, trzymają na wodzy buntownicze instynkty motłochu, bądź też, że przebiegła Tsu-Hai obawia się rozniecać zbyt blisko siebie pożaru, za który odpowiedzialność spaśćby mogła na nią samą i którego rozmiary i spustoszenia przewidzieć się nie dadzą. Dzięki jednak bezczynności mandarynów-wspólników, bokserzy bez przeszkody szerzą spustoszenia naokoło stolicy i zagrażają w wielkich masach, bezpośrednio Tientsinowi. Komunikacja kolejowa pomiędzy Pekinem a Tientsinem jest przerwana.

Zlot Sokołów.

Żółkiew 17 czerwca.

Od świtu dzisiaj rojno było i gwarno w starym grodzie Żółkiewskich i Sobieskich, a to z powodu drugiego zlotu Sokołów lwowskiego okręgu. Osobny pociąg przywiózł ze Lwowa najliczniejszą drużynę, bo 107 umundurowanych Sokołów, z których wielu przybyło z rodzinami. Towarzyszyła im orkiestra „Harmonji.“ Oprócz tego z gniazd okręgowych przysłały: Stryj 12, Gródek 12 pod przewodem swego prezesa d. K. Bogdanowicza, Bóbrka 10, Sokal 5, a po 2 Borysław i Rohatyn. Doliczywszy do tego 20 druhów żółkiewskich, którzy wystąpili w mundurach, otrzymamy ogólną liczbę 170 umundurowanych uczestników zlotu. Na dworcu kolejowym przyjęli przybyłych o 8ej rano gości Sokołowie żółkiewscy i odprowadzili do gmachu Sokoła. Po drodze licznie zgromadzona publiczność witała drużyny z wielką życzliwością.

Na skromnie urządzonem boisku odbyła się natychmiast próba ćwiczeń zlotowych, a około godziny 11 barwne zastępy wyruszyły do kościoła OO. Dominikanów na nabożeństwo. Na czele drużyn kroczył wiceprezes związku d. Romanowski w towarzystwie prezesów gniazd okręgowych (dr. Czarnika ze Lwowa, Borowskiego z Żółkwi, Bogdanowicza z Gródka i in.). Pochód prowadził naczelnik okręgowy, d. Janikowski, zastępom zaś lwowskim przewodził naczelnik Antoni Durski.

Wysłuchawszy mszy św. zastępy z muzyką i sztandarami ruszyły na wały, aby złożyć hołd pamięci naczelnika Kościuszki, przed znajdującym się tamże pomnikiem bohatera z pod Racławic. Była to najpiękniejsza, do głębi wzruszająca chwila. Przy dźwiękach orkiestry, która grała pieśń: „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, pochylały się amarantowo-białe sztandary sokole, a każdy pluton, okrążając pomnik, unosił czapki w lot i przechodził w milczeniu. Tysiące publiczności przypatrywało się tej podniosłej scenie, a w powietrzu rozlegała się nuta pieśni kościuszkowskiej i jęk dzwonów kościelnych.

Stąd wrócono na boisko przed gmach „Sokoła“, gdzie z trybuny powitał Sokolstwo polskie burmistrz miasta, dr. W. M a c i u l s k i. — Sam on jest członkiem „Sokoła i wystąpił też w stroju sokolim, co na przybyłych sprawiło wrażenie bardzo dodatnie. Mówił krótko, serdecznie, a ciepło, wskazując na stare mury grodu, które zawsze były strażnicą myśli o Ojczyźnie i pracy dla niej, a dziś witają przedstawicieli najwięcej sympatycznej sercu polskiemu organizacji: „Jeżeli nie z pośród was, to z kości waszych niechaj wstanie mściciel krzywd narodu!“

Po burmistrzu witał przybyłych wiceprezes gniazda żółkiewskiego, dr. Łubieński, a obu mówcom odpowiadali ze strony Sokołów: wiceprezes związku dr. Romanowski i wiceprezes okręgu, dr. Czarnik.

Na zakończenie wystąpiły małe, w białe sukienki przybrane dziewczątka i otoczywszy naczelnika Ant. Durskiego, wręczyły mu trzy wspaniałe wiązanki kwiatów, jako hołd „malutkich Polek“ dla Sokołów polskich i dzielnego ich „netmana“. Jedna z panienek wygłosiła stosowną, wierszowaną przemowę.

W południe odbył się w sali Sokoła objad, na który każdy nabył już naprzód kartę uczestnictwa. Była to uczta prawdziwie żołnierska: bez toastów, bez przemówień, a uprzyjemniana jedynie śpiewem sokolego chóru lwowskiego. Parę godzin popołudniowych wyzyskano na zwidzanie pięknych i rzeczywiście godnych widzenia zabytków i pamiątek miasta. Przewodnikami, i to nieumęczonymi, byli członkowie Sokoła żółkiewskiego.

Kulminacyjnym punktem zlotu były oczywiście ćwiczenia publiczne, z których wyniku okręg lwowski może być dumnym. Rozpoczęły się one o godzinie 4½. Publiczność zapełniła szczelnie wszystkie miejsca, a nadto z okolicznych wałów przypatrywało się widowisku mrowie ludu. Na znak, dany trąbką przez naczelnika okręgu, d. Władysława Janikowskiego, na boisko wkroczyło 120 ćwiczących przy odgłosie marsza sokolego i wśród entuzjastycznych oklasków publiczności. Prowadził kolumnę Antoni Durski, okazicielem zaś był Alfred Hamburger.

Po ćwiczeniach wolnych, które odznaczały się pięknymi, okrągłymi ruchami, wszyscy ćwiczący się pozostali na boisku i w nader efektownym rozstępie rozpoczęli natychmiast popis na przyrządach. Zbyteczne dodawać, że pierwszeństwo w ćwiczeniach zdobyli druhowie lwowscy; obok nich jednak bardzo dobrze przygotowali się do popisu wszyscy inni uczestnicy, a już szczególnie żółkiewscy i bóbreccy Sokoli. Wogóle efekt wszystkich ćwiczeń był wyborny: wszystko szło z nadzwyczajną precyzją, gładko, swobodnie, a karnie, jak gdyby cała kolumna stanowiła jedność, poruszaną zręcznie w takt muzyki. Zachwyt formalny wywołały popisy Sokoła lwowskiego i jego grona nauczycielskiego (budowanie piramid na wolnostojących drabinkach, ćwiczenia na przyrządach, trzeciak), prowadzone naprzemian przez Ant. Durskiego, Jana Durskiego, Alfr. Hamburgera i dra K. Wyrzykowskiego. Rejem kolarzy kierował Edw. Kukawski, a ślicznie wykonanym popisem z maczugami — Wład. Chomicki. Pogoda, zrana niepewna i dżdżysta, poprawiła się około południa i sprzyjała do wieczora.

Zlot zakończono wspólną wieczerzą, w czasie której wiceprezes Związku, dr. Romanowski,

Prześladowania chrześcijan w Chinach.

Nie po raz pierwszy to dzisiaj zwraca się nienawiść Chińczyków przeciw osiadłym w ich ojczyźnie cudzoziemcom. Wśród nich zaś, misjonarze są właśnie g ł ó w n y m p r z e d m i o t e m t e j n i e n a w i ś c i, wywoływanej u ludu chińskiego przez rewolucyjnych podżegaczy, lub szowinistycznych mandarynów i literatów. Dzieje się to zaś w ten sposób, że ci fanatyczni, a nieprzebłagani wrogowie chrześcijaństwa, rozszerzają coraz to nowe i coraz straszniejsze fałsze o wrzekomych okrucieństwach, praktykowanych w łonie gmin chrześcijańskich. Sami ci przewódcy są najczęściej przekonani o tem — jak twierdzą misjonarze, którzy dłuższe lata w Chinach spędzili, — że te brednie o porywaniu ludzi przez chrześcian, o okaleczaniu ich, o wygrzebywaniu nieboszczyków — celem przygotowywania z ich kości skutecznego lekarstwa i innych środków czarodziejskich — o przemienianiu ołowiu na srebro i o innych sztuczkach djabelskich, są czystym wymysłem bujnej wyobraźni na Wschodzie. Lecz to im wcale nie przeszkadza, wymyślać coraz to nowe i coraz potworniejsze baśnie, byle dreszcze zgrozy przechodziły naiwnych żółtych słuchaczy...

Na mocy traktatu, zawartego w r. 1858 w Tientsin, rząd chiński przyznał misjonarzom cudzoziemskim zupełną swobodę ruchów wewnątrz państwa. Niezawodnie była to zdobycz cenna, ale pozostała jeno martwą literą na papierze, o tyle mniej bezpieczeństwa dla apostołów chrześcijaństwa zapewniającą, że potentaci chińscy w Pekinie i w prowincjach ani myśleli nigdy o dotrzymaniu zobowiązań rzeczonego traktatu. Przeciwnie nawet, sami jeszcze podburzali ludność przeciw znienawidzonym „obcym szatanom“. Pewien wybitny mandaryn w prowincji Hunan wydał nawet sporą książkę pt. „Zabójstwo djabelskiej nauki“ i miljony jej egzemplarzy rozrzucił po całem państwie środka. A zawierała ona najwstrętniejsze zarzuty i oskarżenia chrześcjan, ze stosownemi ilustracjami. Nie można tedy dziwić się wcale, iż podjudzane takimi środkami i rozfanatyzowane masy ludności chińskiej, od czasu do czasu spadają, jak orkan, na misje cudzoziemskie, na kolonje nawróconych już do chrześcijaństwa Chińczyków i wszystkich bez litości mordują!

W r. 1869 został w pobliżu Tientsinu misjonarz W i l l i a m s o n zamordowany i jakkolwiek nazwiska zbrodniarzy były ogólnie znane, nie przyszło władzom chińskim ani na myśl, aby ich pociągnąć do odpowiedzialności. W roku następnym to samo miasto było widownią s t r a s z n e j r z e z i... Opanowano klasztor zakonnic katolickich i zamęczono je wszystkie na śmierć z wyszukanem barbarzyństwem azjatyckiem. Tym razem zbrodnia okrutna nie pozostała bez pewnej ekspiacji, gdyż rząd musiał zapłacić znaczne odszkodowanie, a rzekomych sprawców mordu stracono. Znamiennem było jednak, iż równocześnie ten rząd wypłacił rodzinom straconych znaczne kwoty i zezwolił na to, iż w wilję egzekucji rodziny i przyjaciele delikwentów wyprawili na ich cześć huczną biesiadę! Im samym dano szaty honorowe, w których mieli dać swe głowy pod miecz katowski i potem sprawiono im suty pogrzeb. Tą taktyką uczyniono z jednej strony zadość naleganiu mocarstw zagranicznych, z drugiej zaś nie narażono się tubylczej ludności.

W r. 1884, gdy dowódca tz. południowej floty wydał proklamacje, w której powiedziano, że „Chiny nie biorą na siebie odpowiedzialności za każdy budynek cudzoziemców, przez krajowców zburzony“ — w ciągu następnych kilku tygodni kilkanaście kościołów i kaplic katolickich i tyleż ewangielickich było w gruzach... Nawróconych do chrześcijaństwa Chińczyków rozszalałe hordy napadały wszędzie, obrabowywały doszczętnie i z ich sadyb wypędzały. W czasie od r. 1885 do 1890 bywały stacje misjonarskie w Shantung dość często na wielkie niebezpieczeństwo wystawione, a jeden z konsulów niemieckich skonstatował, że do rzędu głównych podżegaczy należał także pewien członek Tsung-li-yamenu. W tych samych latach roznamiętnieni fanatycy zburzyli w wielu miejscowościach prow. Szetschuan — gdzie nienawiść do cudzoziemców jest osobliwie głęboka i rozkrzewiona — niemal wszystkie świątynie katolickie i protestanckie, głosząc, że otrzymali od cesarza i władz rządowych rozkaz w y t ę p i e n i a c h r z e ś c j a n. Na ruinach i zgliszczach zburzonych kościołów i szkół stanęły nowe budynki, lecz i te padły po niejakim czasie ofiarą pożogi. Każde śledztwo, wdrożone przez władze przeciw napastnikom, było — wedle zgodnych relacyj misjonarskich — istną farsą, a jedynym celem sędziów chińskich zdawało się być, aby cudzoziemcom i ochrzczonym już krajowcom p o b y t w C h i n a c h uczynić wręcz n i e m o ż e b n y m. W latach 1895—96 wszystkich misjonarzy poprostu wypędzono ze stolicy Szethuanu i innych miast — później na reklamację mocarstw, cesarz wydał rozkaz, aby im powrotu nie zagradzano.

W r. 1893 1 lipca dwaj szwedzcy misjonarze, Wilkinsen i Johannsen, którzy w miasteczku Sungpu obok Hankan utworzyli sobie stację kaznodziejską, przepłacili to zuchwalstwo okrutną śmiercią. Podczas uroczystości na cześć jakiegoś chińskiego bóstwa, uzbrojona czereda fanatyków wpadła do domku misjonarzy, wobec czego ci próbowali uratować się ucieczką na dachy sąsiednich domów. Gdy jednak znaleźli się na ostatnim od brzegu dachu i nie widzieli dla siebie ocalenia, polecając Bogu swe dusze, rzucili się w tłum krwi żądny. Podwoiło się wtedy wycie, nie jakby z piersi ludzkich, lecz dzikich, drapieżnych zwierząt... Każdy spieszył zadać cios nieszczęsnym ofiarom. I pastwiono się jeszcze długo nad bezkształtnemi już bryłami ciał zamordowanych kapłanów. W czasie śledztwa sądowego, które nastąpiło po tej masakrze, jakby na szyderstwo, jeden z głównych winowajców, mandaryn pozasłużbowy, siedział w gronie sędziów, jadł i pił z nimi społem i palił opjum. Z całym spokojem mogli mordercy chlubić się swoją ohydną zbrodnią, wiedzieli bowiem, że ich sędziowie taką samą — jak oni — duszną nienawiścią są ożywieni. Wyrok tego sądu był zupełnie odpowiedni. Brzmiał tak: „Nasamprzód spada wina na tych, którzy cudzoziemców sprowadzili. Gdyby byli ich nie sprowadzili, to byliby tamci tutaj nie przyszli. A gdyby nie przyszli byli, to nie byliby zabici! Ruszajcie i wyłapcie tych wszystkich, którzy cudzoziemcom podawali rękę pomocną!“ Oczywiście, nie było potrzeba dwa razy to mówić za krwią chrześcjan dyszącej hordzie i w krótkim czasie wszyscy krajowcy, którzy jakiekolwiek stosunki z misjonarzami utrzymywali znaleźli się w dybach więziennych. Stary okrutnik, wicekról prowincji Tschang, powiedział przy tej okazji tak: „Tym ludziom w Sungpu napędzę takiego strachu, że na zawsze odechce im się wchodzić misjonarzami w konneksje“...

W dziejach prześladowania chrześcjan w Chinach r z e ź w mieście Fasan koło Kutschang należy do najokropniejszych epizodów. Zginęło wtedy pod razami rozszalałej sekty wegetarjanów 10 misjonarzy, dwie kobiety i kilkoro dzieci. Czy też kiedy Europa położy kres tym okrucieństwom, spełnianym niemal bezkarnie przez ślepych fanatyków chińskich?

wyraził okręgowi uznanie za piękny przebieg zlotu, a to samo również uczynił w ciepłych słowach prezes okręgu, dr. Czarnik, pod adresem gron nauczycielskich, oraz gniazda żółkiewskiego. Uznanie było zasłużonem, druhowie bowiem żółkiewscy, a zwłaszcza dzielny ich prezes, Bobrowski i niezmordowany, pełen poświęcenia d. Alfred Richmann, nie szczędzili trudów i pracy, ażeby zlot wypadł dobrze, a goście spędzili w Żółkwi czas przyjemnie. Godnie też i zgodnie z tradycją grodu zachowała się reprezentacja miejska, nie szczędząc ani subwencji pieniężnej ani wszelkich względów i ułatwień dla prac komisji zlotowej.

Piękny ten zlot pozostanie też zarówno dobrem świadectwem dla Sokołów lwowskiego okręgu, jak i wspomnieniem miłem polskiej iście, serdecznej gościnności mieszkańców grodu, w którym zawsze jeszcze żyje pamięć o obowiązkach wobec Ojczyzny i jej przyszłości.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 19 czerwca.

Koncert muzyki wojskowej w parku Kilińskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Pan dyrektor“, komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (19): Gerwazego i Protazego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska. Przeniesieni: ks. Jan Moszkowicz z Golcowej do Pantalowic, ks. Michał Sapecki, deficjent przeznaczony na posadę wikarego do Iwonicza.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła oficjała pocztowego Stefana Rogalskiego ze Lwowa do Nowego Sącza, a asystenta pocztowego Henryka Hohenauera z Tarnopola do Krakowa.

Muzeum historyczne m. Krakowa. Rada m. Krakowa uchwaliła na środowem swem posiedzeniu udzielać corocznie począwszy od r. 1900, kwotę 600 k. na zakupno zabytków dla urządzić się mającego w przyszłości muzeum historycznego m. Krakowa. Zabytki nabywać ma dyrektor archiwum aktów dawnych m. Krakowa prof. dr. Stanisław Krzyżanowski w porozumieniu z przewodniczącym komisji ks. prałatem Bukowskim.

Wiec izb notarjalnych w Wiedniu. Jednym z trzech wiceprezydentów obradującego w Wiedniu wiecu austrjackich izb notarjalnych wybrano notarjusza p. Niemczewskiego z Krakowa. Jako delegaci z Galicji są obecni: dr. Brzeski z Krakowa, Lipiński z Nowego Sącza, Myciński z Żabna, Starzewski z Wadowic, Rastawiecki z Kulikowa, Wisłocki z Głogowa.

Z Warszawy donoszą, że na budowę soboru prawosławnego wznoszonego od lat kilku w sercu miasta i w najokazalszym jego punkcie na placu Saskim, wyznaczono w sezonie bieżącym z kasy państwowej 300.000 r. Budowa ta pochłonęła już blisko miljon rubli.

Dobrych kompanów znalazł sobie w piątek wieśniak z Horożany Wielkiej w powiecie rudeckim, Michał Dufaniec. Przypędził on na piątkowy targ okazałego byka, za którego dostał 116 kor. Ucieszony dobrym interesem, poszedł zapić swą radość do szynku Samuela Rotta na placu Krakowskim l. 22. Tutaj przyłączyli się do jego stołu jacyś dwaj nieznajomi mu ludzie, podobni z wyglądu do zarobników; wszczęła się pogawędka, podczas której Dufaniec oczywiście płacił im napitek. W końcu obaj towarzysze Dufańca przypomnieli mu, że czas już na kolej — oczywiście pociąg, którym Dufaniec miał jechać dawno już odjechał, tak, jak obaj tego pragnęli — i ofiarowali się odprowadzić go na kolej. Na pociąg się spóźniono, więc urządzono w trójkę powrót do miasta, ugrzęzając co chwila w każdym szyneczku, jaki się po drodze znalazł. Koniec tej wędrówki był bardzo smutny. Rano o godz. 4 spotkał stójkowy Dufańca, choć jeszcze zamroczonego, ale już i zapłakanego. W którymś z szynków na Gródeckiem obaj towarzysze opuścili pijanego już Dufańca, przetrząsnąwszy wprzód jego kieszenie i zabrawszy blisko 100 kor. gotówki. Policja wdrożyła natychmiast dochodzenia. Szynkarz Rott nie znał wcale obu kompanów Dufańca, podał tylko, że z jednym z nich witał się rzeźnik z Zamarstynowa Jan Radewicz. Może być, że po nitce dojdzie się do kłębka.

Jubileusz Henryka Sienkiewicza. Celem uczczenia rocznicy 25-letniej pracy na polu powieściopisarstwa Henryka Sienkiewicza urządzają włościanie z powiatu tarnobrzeskiego w Tarnobrzegu w lasku obok „Pohulanki“ w niedzielę dnia 24 bm. uroczyste przedstawienie.

Pokąsania przez psów weszły w ostatnich czasach we Lwowie na porządek dzienny, a nikt nic przeciw temu dotąd nie przedsięwziął. Wypadki te są coraz częstsze. Dnia onegdajszego np. zdarzyły się aż cztery wypadki. 51 letniego pisarza Józefa Miejskiego, dalej 13letnią krawczynię Michalinę Lewicką, pokąsały psy w nogę; na Zamarstynowie pokąsały psy dwóch uczniów szkół ludowych: 8 letn. Franciszka Hubickiego i 9 letniego Edwarda Trojanowskiego. Pierwszego pies ukąsił w udo, a na ostatniego formalnie się rzucił i ukąsił w rękę. Wszystkich opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej wypalając rany.

Aresztowania w Kijowie. Przed kilku dniami kijowska policja urządziła znów wielką obławę. W jakiemś prywatnem pomieszkaniu zebrało się było grono profesorów, studentów i innych osób z inteligencji, w liczbie około 60, aby wysłuchać odczytu o Ibsenie. Około godziny 12 w nocy kozacy i żandarmi otoczyli dom, kilku żandarmów wkroczyło do pomieszkania i wszystkich zebranych zaaresztowało. Między zaaresztowanymi znajduje się też znany literat ukraiński Wodowozow.

Rozstrzygnięcie konkursu. W szkole sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie, utrzymywanej przez pannę Tolę Certowiczównę, rozstrzygnięto w sobotę doroczny konkurs na afisz. Nagrodę otrzymała panna Jadwiga Malinowska.

Z lwowskiego bruku. Dobroduszny mieszczanin przemyślański, majster szewski, p. R. Schlarp, przyjechał w sobotę do Lwowa, aby poczynić pewne zakupy. Gdy się Schlarp małomiasteczkowym zwyczajem począł po mieście rozglądać, poznał w nim obcego, polujący tylko na łatwowiernych przybyszów, Władysław Żukowski. Ni stąd, ni zowąd, słowo po słowie, przyszło do znajomości między oboma, obaj poszli kupować garnitur, który nawet Schlarp kupił, a w końcu obaj poszli do jakiegoś szynku na ulicy Żółkiewskiej, aby zapić „mohorycz“. Po zapłaceniu za wypitek, Schlarp zostawił u szynkarza nowo kupiony garnitur, a sam poszedł za innymi sprawunkami. W drodze jednak pożegnał go bardzo serdecznie Żukowski, po chwili zaś wrócił do szynku i zażądał, imieniem Schlarpa, wydania garnituru. Szynkarz widząc, że obaj przyszli razem, obaj też i popijali, wydał nowo kupione ubranie Żukowskiemu, a ten nie omieszkał go sprzedać w tej samej niemal chwili. Gdy Schlarp powrócił do szynku po garnitur i dowiedział się o wszystkiem, natychmiast zawiadomił o tem policję, która wkrótce aresztowała Żukowskiego, ale już bez garnituru. I tak pan Schlarp musiał do Przemyślan powrócić bez nowego ubrania.

Jak długo zarobnik Raczyński miał pieniądze, cierpiano go w szynku przy ul. Ruskiej, lecz, gdy moneta się wyczerpała, brutalnie wytrącono go z szynku na bruk uliczny, że wywichnął rękę, którą opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Wasyl Iwaszczyszyn był pastuchem bydła w Rudańcach. W sobotę podczas paszenia chudoby usnął nieco, a niesforna trzoda w cudzem polu wyrządziła szkodę. Poszkodowany rolnik nie dość, że zajął wszystko bydło, ale także obił Iwaszczyszyna w okrutny sposób drągiem, a nawet rozbił mu głowę. Pobitego i rannego stacja ratunkowa, po założeniu pierwszych opatrunków, odesłała do szpitala.

Katarzyna Czajkowska, przekupka na Rynku lwowskim, oddała wczoraj żołnierzowi policyjnemu portmonetkę z kwotą 41 kor., którą pozostawiła u niej na ladzie jakaś pani. Pulares wraz z pieniędzmi zdeponowano na policji.

Owoce. W eleganckich i mniej eleganckich owocarniach, pojawiły się już czereśnie, nie dla wszystkich co prawda smaczne, gdyż zbyt.. słone; wkrótce oczy nasze paść się będą mogły widokiem przeróżnych gatunków wiśni i śliwek, a potem innych gatunków smakowitych płodów. A jakkolwiek znawcy nie przepowiadają zbyt wielkiego w tym roku, z powodu wiosennych chłodów, a następnie suszy, urodzaju, we Lwowie napewno owocu nie zabraknie, pełno go będzie na półkach owocarni, nie mało — w koszykach, roznoszonych po podwórzach i mieszkaniach, przez handlarki-żydówki. W przededniu tedy owego owocowego sezonu, czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę amatorom tych ogrodniczych płodów, na lekceważenie wymagań czystości, jakiego stale dopuszczają się sprzedający. Owoce brane są bezpośrednio ręką, zawsze spoconą, a najczęściej brudną, tą samą bowiem ręką wydaje się resztę, a więc pieniądze — pokryte kurzem i brudem; bardzo często również nie odznaczają się czystością i wagi. Pożądanem byłoby wielce, aby publiczność przed kupnem zwracała bez ceremonji uwagę na ręce sprzedającego owoce; rodzice zaś surowo zabronić powinni dzieciom kupna wiśni w tak zwanych „pęczkach“, wygniecionych w rękach przy wiązaniu.

Ze zdrowiem żartów nie ma, a czystość to jedna z ważniejszych jego podstaw.

Dziecko podpalaczem. Z Sokala piszą: Dnia 6 bm. przyprowadziła żandarmerja 11-letniego chłopca z Konotop, który został przychwycony na dziesiątem podpaleniu. Tłómaczył się, że mu sprawiało przyjemność jak się świeciło i strażacy trąbili. Siedzi obecnie w aresztach tutejszych.

Zniknięcie dziewczyny. Z Tarnowa donoszą: Dnia 16 bm. znikła tu córka właściciela handlu korzennego, Jakóba Grossbarda, jak ogólnie przypuszczają, w towarzystwie chrześcjanina, p. M., djetarjusza kolejowego, który utrzymywał z nią tajemny romans. Stroskany ojciec przybył dziś do Sącza, gdzie czyni poszukiwania za zaginioną córką.

Pożar. W Łososinie górnej, pod Nowym Sączem, zgorzał onegdaj doszczętnie, wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, dwór p. Adama Dunikowskiego. Szkodę obliczają na 10.000 zł.

Eksplozja. W fabryce rakiet Emerlinga, w miejscowości Erzsebetfalva, położonej w pobliżu Budapesztu, zdarzyła się eksplozja, przy której zginęły cztery robotnice i jeden robotnik, a nadto czterech robotników jest ciężko ranionych, a czterech lekko.

Zjazd robotników drzewnych odbędzie się we Lwowie 15 i 16 lipca rb., w sprawie jednolitej organizacji.

Zamach szaleńca. Po podwórzu gmachu mieszczącego przytułek dla sierot żydowskich w Peszcie, kręcił się od dłuższego czasu podejrzanie wyglądający młody człowiek, który zwrócił wreszcie na siebie uwagę policjanta. Gdy ten zbliżył się ku niemu, nieznajomy począł uciekać, został wszakże wkrótce, przy pomocy nadbiegłego ze strony przeciwnej drugiego policjanta schwytany. Wtedy jednak dobył nagle rewolweru i strzelił jednemu z policjantów prosto w twarz, przyczem kula strzaskała temuż całą szczękę. Rzucił się znowu do ucieczki, wpadł jednak na pędzącego ulicą cyklistę i upadł, poczem został ponownie schwytany i ubezwładniony. Na policji przekonano się, że aresztowany nazywa się Paweł Reichelt i jest szaleńcem, zbiegłym 31 maja br. z wiedeńskiego zakładu dla obłąkanych.

Skandal policyjny w Paryżu. Przed kilku dniami wydarzył się w Paryżu wypadek, który stał się powodem ogólnego wzburzenia umysłów. Dwaj ajenci policyjni aresztowali na ulicy znaną aktorkę, panią de Sebastiani, z powodu rzekomego nagabywania przez nią przechodniów i pomimo żywych z jej strony protestów, odstawili ją do najbliższego biura policji. Nic pomogły wszelkie zaklęcia i przedstawienia młodej kobiety, ani jej powoływania się na setki znanych w Paryżu osobistości; potępiały ją zeznania dwóch ajentów, nie dawano jej wcale wiary, że jest niewinna. Nawet przywołany komisarz policji Leygonic nie zadał sobie trudu, ażeby stwierdzić jej prawdomowność; poprostu kazał ją zamknąć jako ulicznicę w więzieniu, gdzie spędziła czas aż do rana, w towarzystwie istotnych ulicznic i kobiet upadłych... Uwolnioną została dopiero nazajutrz wskutek wniesionej do prefekta policji reklamacji swych krewnych, nie prędzej jednak, aż się poddała hańbiącym oględzinom lekarskim. Wskutek wspomnianej reklamacji wdrożono, co prawda, bezwłocznie energiczne dochodzenie dyscyplinarne, w następstwie którego komisarz Leygonic przeniesiony został na inną posadę, a obaj ajenci pozbawieni zostali urzędu, jednakowoż to nie mogło zbezcześczonej kobiecie nagrodzić tego, co wycierpiała. Członek rady miejskiej Desplas wniósł też w jej imieniu skargę przeciw prefektowi policji, jako odpowiedzialnemu przełożonemu swych lekkomyślnych urzędników, z żądaniem odszkodowania w kwocie 30.000 franków.

Ofiarą niezwykłego wypadku padł — jak donoszą z Berlina — urzędnik przy telefonie, Kudocielski, ubiegłego piątku w Schönebergu. Doznał on uderzenia elektrycznego przy obsłudze telefonu w chwili, gdy w Berlinie ani śladu nie było burzy, lecz napięcie elektryczne tak znaczne, że zalecało chwilowe przerwanie komunikacji. Urzędnik Kudocielski jedno już tylko chciał uskutecznić połączenie, gdy nagle padł, rażony prądem elektrycznym. Stan jego jest tak groźny, że słaba tylko zostaje nadzieja utrzymania go przy życiu. Lewa część ciała zupełnie jest znieczulona, w głowie szumi ciągle, jakby po uderzeniach ciężkiego młota, w prawej części ciała, w ręce i w nodze objawiają się nader bolesne drgania, których przyczyny dopatrywać się należy w gwałtownem naprężeniu całego systemu nerwowego przez znaczną ilość elektryczności. Stwierdzono, że nie urządzenia elektryczne berlińskie, były źródłem prądu zabójczego, ale burza, która srożyła się pod Poczdamem, rzadki więc zaszedł wypadek, że na odległość znaczną, wynoszącą co najmniej mil pięć, telefon stał się dla urzędników obsługę sprawujących groźnym.

Z tragedyj życiowych. Z Łodzi donoszą: Wypadkiem, zdarzającym się często na bruku łódzkim — buchalter, sprowadzony umyślnie do Łodzi przez jedną z firm tutejszych, został bez chleba. Dwa miesiące z górą męczył się biedak wraz z liczną rodziną, żyjąc ostatkami, aż wreszcie wyczerpały się wszystkie zapasy i nędza zajrzała w progi rodziny. Przed kilkoma dniami uśmiechnął się los nieszczęśliwej rodzinie, ale na chwilkę tylko. Buchalter dostał w Skarżysku posadę, zdolną zapewnić dostatni byt rodzinie. Zaledwie atoli o g. 9 rano objął posadę, o 3 g. popołudniu już nie żył. Zmarł na anewryzm serca, pozostawiając rodzinę literalnie bez grosza.

Wiadomości osobiste. Kazimierz hr. Badeni, b. prezes ministrów austrjackich, przybył onegdaj do Warszawy i zamieszkał w pałacu swego zięcia, ordynata Adama hr. Krasińskiego, na Krakowskiem Przedmieściu.

Choroba hr. Lonyayowej. „Corresp. Wilhelm“ donosi 18 bm.: Hrabina Lonyay, która wraz ze swym mężem zamierzała udać się do Wallsee w odwidziny do arcyks. Marji Walerji, wśród podróży, prawdopodobnie z powodu wielkich upałów, nagle zasłabła. Musiano tedy podróż w St Pölten przerwać. Pospieszono natychmiast z lekarską pomocą. Dziś nad ranem stan hrabiny o tyle się polepszył, że mogła powrócić do Waldburga.

Z uniwersytetu. Prof. dr. Wiktor Czermak, mianowany został nadzwyczajnym profesorem historji powszechnej i austrjackiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, a nie zwyczajnym, jak mylnie telegram doniósł.

Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie z dniem 21 bm. w Targowiskach, w powiecie krośnieńskim.

Slub. W sobotę (16 bm.) w kościele OO. Jezuitów pobłogosławiony został związek małżeński panny Janiny Sawickiej, córki dra Jana Stella Sawickiego, inspektora kraj. szpitali i Izydory z Żarzyckich, z p. Witoldem Gawin Niesiołowskim, c. i k. porucznikiem piechoty. Po obrzędzie kościelnym rodzice panny młodej podejmowali gościnnie licznych członków obu rodzin skojarzonych, w swoim domu przy ul. Długosza.

Turniej tennisowy. Lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie zawiadamia, że dziś we wtorek, 19 bm. o godz. 4½ popołudniu, rozpoczyna się turniej tennisowy na stawach Panieńskich. Popis ten odbywać się będzie i przez dni następne, co dzień o tej samej godzinie aż do rozegrania swego. W popisie dnia pierwszego, zapowiedzieli swój udział pp. porucznicy 30 pp.: Henryk Kögler, Ryszard Schröer, Otto Zaufaly, pp.: Stefan Kossak, Gabrjel Krosiński, dr. Henryk Mikolasch, porucznik pułku huzarów Henryk Pritrzadny de Brezno i kadet Hugo Kantor. Przyznanie i rozdział nagród przez jury konkursowe, nastąpi w ostatnym dniu rozegrania turnieju i odbędzie się uroczyście, z towarzyszeniem koncertu kapeli wojskowej.

Wystawa robót ręcznych. W dniach 21, 22 i 23 czerwca odbędzie się wystawa coroczna robót ręcznych, rysunków i malowideł, wykonanych przez uczenice pensjonatu Amalji d'Endel, ul. Akademicka 3. Wystawa otwarta dla zwidzających od godz. 9 rano do 6 popołudniu.

Zjazd koleżeński. Kolegów, którzy w r. 1880 składali maturę w gimnazjum w Nowym Sączu, jak niemniej tych, którzy z nimi kolegowali w czasie między latami 1873 a 1880, — upraszamy uprzejmie, by zechcieli podać swe adresy na ręce jednego z podpisanych, jak niemniej, by się oświadczyli, czy wezmą udział w zjeździe koleżeńskim w dniach 14 i 15 lipca rb. Bliższy program zjazdu zostanie zgłaszającym się osobno udzielony. *Władysław Babel*, sekretarz sądu; *Janusz Mikiewicz*, zastępca notarjusza w Wadowicach.

Strejk asystentów, pomocników i elewów na klinice chirurgicznej prof. Kadera w Krakowie, jest faktem. Strejkujący zarzucają profesorowi głównie złe obchodzenie się z nimi, oraz podnoszą inne naukowej natury zarzuty.

Znaczna kradzież. W nocy z soboty na niedzielę popełniono w Krakowie znaczną kradzież w mieszkaniu hrabiny Zofji Zamoyskiej, przy ulicy Straszewskiego. Skradziono kosztowności za kilka tysięcy. Złodziej wlazł od ulicy przez okno pierwszego piętra.

Poseł niemiecki w Pekinie, br. Klemens August Ketteler, którego, jak donoszą telegramy niektórych ajencyj, miały zamordować wojska chińskie w połączeniu z bokserami, urodził się w r. 1853 w Poczdamie jako syn majora 1 pułku ułanów gwardji. Jest on bratankiem zmarłego niedawno biskupa moguckiego, ks. Kettelera. Po odbyciu służby wojskowej, poświęcił się karjerze dyplomatycznej i był radcą legacyjnym w Waszyngtonie, oraz posłem niemieckim w Meksyku. W r. 1897 ożenił się w Detroit w Ameryce północnej z bogatą Amerykanką, panną Maud Caff Ledyard. Uchodził zawsze za polityka o wielkich zdolnościach i wszyscy przepowiadali mu wielką karjerę.

Kurtyna Siemiradzkiego dla teatru lwowskiego. Jak już telegram doniósł, Siemiradzki skończył i wystawił na widok publiczny w Rzymie, w gmachu Akwarjum zasłonę teatralną, przeznaczoną dla Lwowa. Całość ogromnego płótna, tj. środkowego alegorycznego obrazu, ujętego w szeroką, bardzo efektowną bordiurę, przedstawia się wspaniale. Na tle lazurowego pejzażu i klasycznego przybytku, widzimy cały szereg kobiecych postaci alegorycznych, odnoszących się do sztuki. Środkowa grupa przedstawia Natchnienie, siedzące na trójnogu, pomiędzy Rozumem i Wyobraźnią. Tej ostatniej mistrz dał dwa wielkie skrzydła ptaka, o kolorach nadzwyczaj barwnych i silnych. Z prawej strony tworzą oddzielną grupę: Tragedja, Historja z księgą w ręku i Komedja w postaci leżącej, tutaj na drugim planie pomieścił artysta: Marzenia ludzkości, a między niemi, ulatujące na bańce mydlanej: Szczęście, sypiące złoto z rogu obfitości.

Od drugiej strony kompozycja przedstawia: Taniec tj. dziewczynę podskakującą, przy dźwiękach tamboryna, której towarzyszy dwoje dzieci. Nieco dalej jest: Dramat liryczny, między poezją i śpiewem. Śpiew ma tak, jak i wyobraźnia, parę rozwiniętych niebieskich skrzydeł, które bardzo efektownie odbijają od spokoju i półtonów pojedyńczych grup.

Kurtyna ta nie będzie we Lwowie przy otwarciu teatru, które, jak wiadomo, naznaczono na dzień 1 października, lecz przybędzie później, gdyż Siemiradzki chce ją jeszcze wystawić we wrześniu w Warszawie.

Wszechrosyjska wystawa. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza o urządzeniu wszechrosyjskiej wystawy przemysłu drobnego w Petersburgu w r. 1901.

—

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek (wznowienie) „Pan dyrektor“, komedja w 3 aktach Aleksandra Bissona. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego, w roli tytułowej; w środę po raz siódmy „Lygia“, sensacyjna sztuka w 5 aktach James Barretta; we czwartek (wznowienie) „Sprawa kobiet“, komedja ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Michała Bałuckiego. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego w roli tytułowej Skwarka; w piątek po raz drugi „Posłowie na wakacjach“, krotochwila w 3 aktach Pawła Ferrier; w sobotę (wznowienie) „Walka motyli“, komedja w 4 aktach Hermana Sudermana. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego w roli Kesslera; w niedzielę (wznowienie) „Urzędowa żona“, sensacyjna sztuka w 5 aktach Savage'a. Gościnny występ Kazimierza Kamińskiego w roli pułkownika Lenoxa.

* **Colosseum,** teatr Rozmaitości, pod dyrekcją Ernesta Thorna. Od 1 czerwca nowy sensacyjny program. Codziennie przedstawienie. Co piątku High-Life przedstawienie. Amerykański balet nad powietrzny, najwspanialsze widowisko współczesne. Carmencita, najznakomitsza hiszpańska tancerka. Największy amerykański Bioskop (epizody z wojny w Transwaalu). Klown Petroff, komiczna tresura kotów, osłów i świń. Mle. Georgette fantastyczne allegorje i wiele innych. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Na pierwszy odgłos znanych zajść uważałem za stosowne złożyć godność reżysera „Towarzystwa miłośników sceny“, gdyż sądziłem na podstawie notatek dziennikarskich, że Towarzystwo jako takie, brało udział w niemiłych tych demonstracjach. Ponieważ dalszy przebieg sprawy i wyjaśnienia publiczne wykazały, że „Towarzystwo miłośników sceny“ obcem było tym zajściom, przeto uważam za stosowne, oświadczenie moje poprzednie cofnąć i stosownie do życzenia członków Towarzystwa reżyserję i nadal zatrzymać.

Z szacunkiem *Jan Nowacki.*

* **Wszystkim zwidzającym** wystawę paryską jak najusilniej polecamy oglądanie wystawy firmy Christofle & Comp., które jednogłośnie za najwybitniejszą i najpiękniejsza w całym tym dziale uznaną została.

* **300 biletów kąpielowych** ofiarował dla najuboższych uczenic szkoły wydz. żeńskiej im. Czackiego, nadzorca tej szkoły i nieustanny jej dobroczyńca p. dr. Holzer, za co mu niniejszem dyrekcja składa publiczne podziękowanie.

Salomea Lévay.

* **Popis publiczny** w zakładzie dla ciemnych, przy ulicy Łyczakowskiej l. 37, odbędzie się poniedziałek dnia 25 czerwca o godzinie 10 rano.

* **Popis szkoły muzycznej** fortepianu i cytry J. P. Wygnańskiego, odbędzie się dnia 20 czerwca b. r. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu Narodnego.

* **Posiedzenie naukowe** polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się dziś we wtorek dnia 19 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu fizjologicznego uniwersytetu. Na porządku dziennym: 1. Dr. H. Kadyi pokaże nowy schemat krążenia krwi. 2. Bol. Błażek: Nowe spostrzeżenia nad nużeniem się mięśnia (z demonstracjami).

* **Zjazd koleżeński.** Kolegom maturzystom gimnazjum sanockiego z roku 1890, przypominamy daną sobie wzajemnie obietnicę zjazdu w dniu 3 lipca b. r. w Sanoku i prosimy o odniesienie się w tej sprawie celem bliższego porozumienia się do jednego z podpisanych.

Dr. Eugenjusz Bartel we Lwowie, sąd kraj. karny. *Kazimierz Breit* w Sanoku, urząd poczt.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta złożył w naszej administracji p. W. Bruchnalski 10 koron zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Juljana Horoszkiewicza.

Zmarli:

Jan Makolondra, syn obywatela m. Lwowa, zmarł we Lwowie w 24 r. życia.

Julja z Żurawskich Zuziakowa, żona podurzędnika poczty w Oświęcimiu, przeżywszy lat 40, zmarła w Krakowie.

Ignacy Stawarski, emer. dyrektor gimnazjum św. Anny, przeżywszy 81 lat, zmarł w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. Komitet artystów teatru hr. Skarbka podpisał wczoraj kontrakt z p. protomedykiem drem Merunowiczem o dzierżawę teatru na sezon letni w Krynicy. Cały personal dramatu i komedji wyjeżdża ze Lwowa 3 lipca, a 5 lipca rozpoczną się przedstawienia, które aż do 26 sierpnia odbywać się będą 5 razy na tydzień.

Operetka z krótkiej swojej wycieczki do Stanisławowa i Kołomyi powraca do Lwowa w dniu 2 lipca i zaraz na drugi dzień rozpoczyna przedstawienia Gejszą, w której Mimozę po raz 1szy grać będzie pna Schuppówna.

Z debiutów odbędą się jeszcze w przyszłym miesiącu pny Rojekówney w Cavallerji jako Santuzzy, pni Łopatyńskiej w Halce i pni Heleny Ruszkowskiej w całej operze Marta.

Izba sądowa.

Sanok 15 czerwca.

(Sędziowie przeciw adwokatowi).

Sw. dr. Festenburg, adwokat z Brzozowa, zeznaje, że w urzędowaniu p. Drzymalika nie zauważył nic niewłaściwego lub gburowatego, co do p. Dudrowicza, to względem stron nieinteligentnych zachowywał się on nieco szorstko, bił np. pięścią o stół, groził kryminałem, ale wobec niesforności częstej takich stron nie można tego postępowania nazwać nieodpowiedniem.

Sw. dr. Syruczek, koncypient w kancelarji dra Dańca, opowiada, jak w pewnym wypadku p. Drzymalik złośliwie ogłosił kontumację na niekorzyść dra Dańca. Świadek stawił się na wyznaczony termin jeszcze przed wyznaczoną godziną do biura sędziego Drzymalika, nie zastał go, wyszedł na korytarz, lecz ponieważ był wielki mróz, zaproszono go do jednego z pobliskich biur, gzie spotkał przechodzącego p. Drzymalika i pozdrowił go. Wkrótce potem świadek usłyszał wołanie: „Daniec!“ i pospieszył do odnośnego biura, mówiąc: „W tej, a tej sprawie ja jestem zastępcą!“ Lecz p. Drzymalik odparł: Ta sprawa już upadła, bo nikogo nie było“. Wtem ujrzał świadek w tem samem biurze, opartego o stół adw. Falka i myśląc, że on zastępuje stronę przeciwną, rzekł: „Pan sędzia chyba żartuje, może to tylko kontumacja, skoro p. Falk jest tutaj“. Na to p. Drzymalik mrugnął na p. Falka i powiedział; „W istocie, zaszła kontumacja, a ja już ogłosiłem wyrok zaoczny“. Świadek widział jednak, że tak być nie mogło, bo czas na sformułowanie wyroku, gdy jeszcze echo wywołania samej sprawy nie przebrzmiało, był za krótki i ani sędzia nie miał pióra w ręku, ani nawet protokolanta w biurze nie było, chociaż wyrok spisany potem był na dwóch stronicach bitem pismem. Świadek napróżno potem prosił radcy Finkelsteina, którego był spotkał w drodze spieszącego do biura p. Drzymalika, aby z całego zajścia spisano protokół: p. Fink oświadczył, że nie ma czasu, że p. Drzymalik jest zresztą sędzią samodzielnym.

Oświadcza dalej świadek, że będąc prawie codziennie na rozprawach w sądzie brzozowskim, stwierdzić może, że sędzia Dudrowicz z reguły przeplatał swoje enuncjacje sędziowskie kwiatkami stylu karczemnego, z pośród których: „ty bydlę“, „psiakrew sobacza“, były jeszcze najprzyzwoitsze!!

Podobno z poduszczenia p. Dudrowicza niejaki Kuczma, służący kasynowy, zamieszkały w tym samym domu, co dr. Daniec, odmawiał mu klientów, mówiąc im, że pan mecenas śpi, lub że go niema w domu, chociaż było inaczej. Z tego powodu raz dr. Daniec zwymyślał Kuczmę, który go znowu za to zaskarżył przed sądem o obrazę honoru. Rozprawę odnośną prowadził p. Bejnarowicz, pełnomocnikiem dra Dańca był świadek. Owóż świadek zeznaje teraz, że p. Dudrowicz podczas rozprawy wyraził się do Kuczmy: „za odmawianie klientów ani Daniec, ani sąd nie może ci nic zrobić.“ Sam Kuczma odezwał się cynicznie: „niech mi p. Daniec sprawi ubranie, to odstąpię od skargi“, a gdy p. Syruczek prosił o zanotowanie do protokołu tego charakterystycznego dla oskarżyciela szczegółu, nie uczyniono tego.

Podczas innej rozprawy groził wciąż p. Bejnarowicz świadkowi grzywnami, wyrzuceniem go z sali, chociaż świadek, o ile sądzi, był w swojem prawie, jeżeli nalegał na sędziego, by mając wolny czas załatwił jego sprawę co prędzej, a nie zatrzymywał go, bo jest dzień targowy, ludzie do kancelarji przychodzą, a świadek jest w kancelarji sam, bo dr. Daniec wyjechał.

Było parę wypadków, że p. Dudrowicz zasądził strony na areszt i mówił im, że od jego wyroku niema rekursu — „rekuruj do papieża, a teraz marsz do aresztu, bo taki jest paragraf“, to była ostatnia odpowiedź surowego sędziego na prośby skazanego, który nadto napróżno domagał się, by mu przynajmniej wyrok dano na piśmie.

Na tem przerwano rozprawę do dnia następnego.

Sanok 16 czerwca.

W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszej rozprawy dodajemy, że św. dr. Syruczek zeznał także między innemi ciężkie fakta uchybienia swym przełożonym przez obu oskarżycieli. I tak o radcy Finkelsteinie, b. naczelniku sądu brzozowskiego, wyraził się p. Drzymalik w pewnem handlu śniadankowym wobec liczniejszego grona osób: „Ten nasz głupi rabin żydowski i Moszko — przez niego musimy iść na obiad galowy.“ Jeszcze drastyczniej wyraził się p. Dudrowicz; słowa jego jednak są tak nieprzyzwoite, że nie kwalifikują się do przytoczenia. W innym wypadku, kiedy Dudrowicz otrzymał upomnienie z prokuratorji państwa, powiedział, że sobie nic nie robi ani z prokuratora, ani z ustawy, lecz użył znowu słów nieprzyzwoitych.

Dziś przesłuchano naprzód dwóch świadków: Kuczmę, służącego kasynowego i Kościńskiego b. woźnego sądowego. Obaj zeznali korzystnie dla oskarżycieli, zaprzeczając niektórym drobniejszym szczegółom w zeznaniach poprzednich świadków. Mianowicie Kościński zaprzeczył, odnoszącym się doń zeznaniom Obłojów, a Kuczma mówił, że nigdy drowi Dańcowi klijentów nie odganiał.

P. Witkiewicz, notarjusz z Brzozowa, powołany na świadka przez oskarżycieli, nie przypomina sobie, żeby sędzia Dudrowicz w jego obecności używał wyrazów grubiańskich, owszem nieraz tytułował chłopów lub chłopki: „pan dobrodziej“, „pani dobrodziejka“ — czy to była ironja, świadek nie wie. Świadek opowiada o jednym wypadku, w którym p. Drzymalik zbyt skwapliwie ogłosił, że sprawa upadła, chociaż dr. Daniec był wciąż na sali. Dr. Daniec poszedł na skargę do naczelnika sądu p. Gielitowicza. P. Gielitowicz polecił rozprawę przeprowadzić, porównywano przy tem także zegarki i p. Drzymalik usprawiedliwiał się, że zegar sądowy źle chodzi, więc trzymał się swego zegarka, na co p. Gielitowicz powiedział, że należy trzymać się zegaru sądowego.

Na zapytanie prokuratora, odpowiada świadek, że nie słyszał, żeby p. Drzymalik lub Bejnarowicz odgrażali się na dra Dańca; co do p. Dudrowicza, to w prywatnej rozmowie ze świadkiem, mówił on, że dr. Daniec źle robi, poruszając te sprawy, że to mu na dobre nie wyjdzie, bo on, tj. Dudrowicz, będzie się teraz trzymać ściśle paragrafów itp. Zresztą świadek waha się mówić o tem, o czem rozmawiał poufnie z p. Dudrowiczem.

Na zapytanie dra Dańca przyznaje świadek, że odniósł wrażenie, iż p. Dudrowicz sekuje p. Dańca, bo np. jego sprawy brał na sam koniec, mimo, że dr. Daniec nieraz pierwszy się zjawiał na sali.

Świad. Gielitowicz, naczelnik sądu brzozowskiego, potwierdza opowiedziany przez p. Witkiewicza fakt skwapliwego ogłoszenia upadłości sprawy ze strony p. Drzymalika. Dodaje, że zegar sądowy istotnie źle chodził, a p. sędzia Drzymalik tłómaczył się, że się trzymał zegara ratuszowego, jak było zwyczajem za poprzedniego naczelnika sądu.

Świad. Helena Graba, chłopka, opowiada, jak przy jakiejś komisji w celu odnowienia granic p. Drzymalik wezwał niejakiego Szubera, aby ciągnął taśmę, a gdy Szuber nie chciał usłuchać, rzekł doń Drzymalik, pokazując na różę przy swojej czapce: „Patrz, tu mówi do ciebie sam najjaśniejszy“, a potem podniósłszy rękę, zagroził: „Uważaj, bo jak cię... to zęby na dole“. Szuber wzbraniał się rozciągać taśmę, bo będąc krewnym jednej ze stron spór wiodących, nie chciał być podejrzanym o interesowność. Mimo to p. Drzymalik zasądził Szubera na 3 dni aresztu.

Całe zajście, opisane rano przez p. Grabę, działo się we wsi Haczowie, której ludność jest po większej części szwedzkiego pochodzenia. Opowiadanie Grabowej potwierdzili popołudniu zaraz następnie świadkowie: św. Matusz widział, że sędzia Drzymalik podniósł rękę na Szubra, co jednak przytem sędzia mówił

świadek nie wie, bo jest trochę głuchym; świadkowie Wawrzkowicz i sam Szuber potwierdzają to opowiadanie w całej osnowie, mianowicie, że sędzia przyjechał na komisję nie zapowiedziawszy naprzód terminu i że do Szubra odezwał się: „uważaj, bo ci zęby na dół polecą“, mimo, że Szuber prosił, aby go od rozciągania taśmy zwolniono, bo zresztą wcale do tego obowiązanym nie był, a przyszedł na miejsce tylko jako obojętny widz. W tym samym duchu zeznaje jeszcze świadek Nyczowa.

Św. Slawik, pocztmistrz z Brzozowa, opowiada jak przed sędzią Drzymalikiem zawierał pewną ugodę z Węgrzynowską o jakiś nasyp. Doradcą świadka był dr. Syruczek. P. Drzymalik dyktując ugodę informował się tylko strony przeciwnej, a ignorował Slawika i jego zastępcę. Kiedy potem przyszło do podpisania protokołu, a świadek podpisać nie chciał, p. Drzymalik skrzyczał go, groził grzywnami jego zastępcy i jemu samemu za to, że sobie wziął takiego adwokata (p. Syruczek był wtedy koncypientem u dra Dańca).

Wreszcie wymazano z ugody dwa najniekorzystniejsze dla świadka punkty i wtedy świadek ugodę podpisał. O ugodzie tej wyraził się sam p. Drzymalik jawnie, iż ona jest tak elastyczną, że można z niej zrobić, co kto chce. Świadek ma żal do p. Drzymalika, gdyż ludzie rozpowszechniali potem po mieście, że sędzia świadka w sądzie wybeształ.

Świadek ma przekonanie, że kto ma Dańca za adwokata, ten u p. Drzymalika sprawy wygrać nie może. Po owej sprawie z Węgrzynowską utracił świadek także łaski p. Dudrowicza, który w obecności niejakiego Piątkiewicza groził, że skoro tylko podczas urlopu naczelnika sądu zastąpi naczelnika, natychmiast wypowie świadkowi całą pożyczkę, zaciągniętą przezeń w kasie sierocińskiej.

Św. Łebiński, kancelista sądowy, z własnej obserwacji nic nie wie o niechęci sędziów ku Dańcowi; potwierdza jednak, że swego czasu była powszechna gadka w Brzozowie, iż sędziowie będą Dańca „golić“, tzn. sypać mu grzywny i odstraszać odeń klientów.

Św. Pruchniewicz, zarządca kopalni nafty w Brzozowie, który również korzystał z pomocy prawnej p. Dańca, żali się, że przy jakiejś rozprawie p. Drzymalik kazał do protokołu wpisywać z zeznań jednego ze świadków tylko niekorzystne dla niego (tj. Pruchniewicza) szczegóły. Nadto p. Drzymalik sam świadka bałamucił i poddawał mu niekorzystne dla Pruchniewicza odpowiedzi w formie pytań. W innym wypadku, kiedy rozchodziło się o jakąś licytację w kopalni i świadek, aby do licytacji nie dopuścić, złożył należytość egzekwowaną w sądzie, p. Drzymalik mimo to sprowadził na licytację oceniciela i za 4-kilometrową podróż wyznaczył mu 20 zł. kosztów.

Św. Kobiałka, włościanin, opisuje w sposób plastyczny, jak na jednej rozprawie sędzia p. Bejnarowicz podszedł ku p. Dańcowi i powiedział mu po cichu, ale ostro: „stulić mordę, bo grzywna; ja mogę i do aresztu zamknąć.“ Przewinieniem zaś dra Dańca było tylko to, że jako rzecznik jednej ze stron stawiał w jej interesie wnioski.

Żona poprzedniego świadka Barbara Kobiałka, przesłuchana, zeznaje tak samo, jak mąż. Dodaje, że swój proces prawdopodobnie przegra, bo, jak słyszała od ludzi, p. Bejnarowicz mówił, że komu Daniec prowadzi sprawę, ten musi przegrać.

Św. Jamrogiewiczówna, służąca u dra Dańca zeznaje, że służący kasynowy Kuczma, odmawiał ludzi stojących przed kancelarją jej pana, a na pytanie, dlaczego tak robi, rzekł, że ma na to pozwolenie od sądu, nie może jednak nikogo wymienić, boby siedział w kryminale. Kuczma mówił także, że jacyś panowie kazali mu Dańca zabić. Świadek opowiadając o tem swemu panu, wyjawił tylko połowę prawdy, mówiąc, że Kuczma chce go nabić. Podobno też Kuczma miał w nocy czatować na Dańca z jakiemś „żelazem.“

Rozprawę przerwano do dnia następnego.

Sanok 17 czerwca.

Trzeciego dnia rozprawy w niedzielę przesłuchano najpierw świad. Karnasa, włościanina, który zeznał, że sędzia Bejnarowicz wyrzucał mu: „Widzisz, ja ci mówiłem nie chodź do Dańca, tylko do dra F. Kto nie słucha starszego, ten słucha psiej skóry.“ Chodziło zaś o sprawę niejakiej Kowalskiej, której grunt wbrew jej woli kazał sędzia Bejnarowicz wydzierżawić.

Oskarżyciel p. Bejnarowicz: A czy rzecz nie miała się tak, żeście wy przyszli do mnie i powiedzieli: „Byliśmy u Dańca, on nie chce nam robić, do kogo tu się udać“, a ja odrzekłem: „No to idźcie do dra F.“

Świad. Owszem przeciwnie było, bośmy naprzód byli u dra F., który jednak chciał, żebyśmy mu zaraz zapłacili, a potem poszliśmy do Dańca, który obiecał poczekać, a w końcu za doradę sobie płacić nie kazał, widząc, że Kowalski jest biedny.

Świadek wyszedł mrucząc coś pod nosem o krzywdzie, która się stała Kowalskiej, o zniszczonym gruncie itd.

Swiad. Kowalski potwierdził opowiadanie Karnasa. P. Bejn. mówił: „Idźcie do F., on jest dobry adwokat, przysięgły, lepszy, jak Daniec.“

Świad. Piątkiewicz, kandydat notarjalny, zeznaje, że w pewnym szynku w Brzozowie w jego obecności p. Dudrowicz mówił, że skoro tylko obejmie zastępstwo naczelnika sądu, to zaraz wypowie pożyczkę w kasie sierocińskiej Slawikowi (klientowi Dańca) i podobno wspominał, że ma w tej mierze już gotowy referat.

Oskarżyciel p. Bejnarowicz: A czy nie pamięta pan, dlaczego tak mówiłem?

Świad.: Owszem, mówił pan coś o tem, że p. Slawik jest na poczcie nieuczynny dla sędziów.

P. Dudr.: A czy nie mówiłem coś o pożyczkach na realności i dla włościan?

Swiad.: Gdy przedstawiłem panu, że pan tego nie zrobi, bo wszakże Slawik dopiero co tę pożyczkę zaciągnął, jakże to będzie wyglądać, pan sędzia wyraził się w tym duchu, że na to znajdzie się pozór, bo i tak jest najnowsze polecenie ministerstwa, żeby pożyczać na chłopskie realności, a to jest miejska.

Na tem ukończyło się przesłuchanie świadków, poczem dr. Daniec postawił szereg wniosków na przesłuchanie różnych świadków, w których to wnioskach wytoczył przeciwko oskarżycielom nowe zarzuty nieprawidłowości i stronniczości i że p. Drz. traktował jego koncypienta pogardliwie, nie słuchał jego wniosków, spacerując sobie po pokoju, sprawy Dańca wywoływał zwykle dopiero na sam koniec, klientów Dańca traktował gburowato, a inne strony grzecznie, aby przez to dać ludziom uczuć, że nie powinni chodzić do Dańca. Kancelista p. Bernard mówił: Wprawdzie dwadzieścia kilka lat służę w sądzie, ale jeszcze takich łajdactw nie widziałem. Gdybym powiedział wszystko, co wiem, toby oni przez 24 godzin nie byli w służbie, ale nie powiem, choćby mnie na hak brali, bo się boję ich zemsty“. Dwaj świadkowie mieli słyszeć jak sędzia p. Bejnarowicz przechwalał się, że oskarżony nietylko nic nie wskóra, lecz owszem oni poza turą zostaną sekretarzami itd. Warto zanotować jeszcze wniosek, w którym jest mowa, że p. Drz. nałożył na klientów p. Dańca grzywnę 400 zł., a gdy strony chciały się pogodzić, przez co można było uniknąć ściągnięcia owej surowej grzywny, p. Drzym. mimo to groził, że dla zachowania powagi sądu, ściągnie grzywnę urzędownie, mimo zgody i dopiero potem na nalegania naczelnika sądu zmiękł.

Po południu zaczęto przesłuchiwać oskarżycieli.

Przesłuchany pierwszy z oskarżycieli p. Drzymalik odpiera naprzód zarzuty dotyczące fałszowania protokołów. I tam między innemi prostuje opowiadanie świad. Syruczka co do owej zbyt skwapliwej kontumacji w sprawie Kędrów: Miałem zwyczaj wywoływać sprawy równocześnie z radcą Finkelsteinem i w dniu tym doczekawszy się wreszcie przybycia tego radcy, zapytałem go, która godzina. P. radca odrzekł, że może być już 7 minut po 9 godz. Wywołałem więc sprawę Kędrów w obecności radcy, lecz był tylko obecny zastępca strony przeciwnej p. dr. Falk, który też oświadczył, że w takim razie zaskarża kontumację. Protokół odnośny zacząłem pisać sam, bo mój protokolant był inną pracą zajęty. P. Falk dyktował mi swoje wnioski: w chwili, gdy odwracałem protokół na drugą stronicę, wszedł p. Syruczek i powiedział, że on zastępuje p. Dańca tj. Kędrów. Być może, że w pierwszej chwili przez pomyłkę powiedziałem: „sprawa upadła“, lecz zaraz potem zakomunikowałem p. Syr. jak się rzecz ma i dodałem, że jeżeli ma przy sobie pełnomocnictwo, to możemy zaraz zrobić restytucję, lecz niestety p. Syr. pełnomocnictwa przy sobie nie miał, ukłonił się więc i wyszedł.

P. Drzymalik stanowczo przeczy, żeby odstraszał klientów dra Dańca, gdyż zanadto ceni swój urząd. Nie wypowiedział również do S. Kurza słów: „Wraź sobie adwokata do...“ Na pytanie: czy traktował stronniczo klientów dra Dańca, odpowiada p. Drz.: Zarzut ten jest bezpodstawny, gdyż kierowałem się zawsze sumieniem i ustawą. Zresztą w ogóle wszystkim zeznaniom świadków, niekorzystnym dla siebie, p. Drzym. bądź to zaprzeczył, bądź je sprostował. W szczególności co do Obłoja np. powiada, że przy owej komisji granicznej Obłój zachowywał się impertynencko, podsuwał nogę geometrze, chwytał za taśmę mówiąc: „to moja ojczyzna, ja nie dam“; na to podniósłszy rękę, krzyknął: „marsz stąd, bo cię każę odstawić do kryminału“.

Co do Szubra, to przyznaje p. D., że w irytacji powiedział doń „durniu“, a może być nywet, że mówił: „Uważaj, że jakbym nie był w mundurze to byś tak dostał, żeby ci zęby wyleciały“, ale bo też Szuber krnąbrnie się zachowywał.

P. Drzymalik, młody człowiek, widocznie zdolny, zachowuje — ale jakby sztucznie — zimną krew i uroczysty spokój, a na pytania przeciwnika zwraca się doń grzecznie i na pozór bez najmniejszej irytacji powiada: „To panie mecenasie było tak a tak“. Zupełny kontrast do oskarżonego, który chociaż także na swój sposób hamuje się, nie ukrywa jednak swego krewkiego temperamentu i niechęci do przeciwników, którzy mu się tak dali we znaki. Tu warto dodać, do zaokrąglenia charakterystyki, że — według jednego z wniosków oskarżonego — ów p. Drzymalik po przeczytaniu artykułu w „Słowie polskiem“, napisanego przez p. Dańca przeciw sędziom brzozowskim, odezwał się do swoich kolegów: „Widzicie ja mu po cichu lepiej psa wybrał, niż wy głośno“.

Tarnów 16 czerwca.

(Kradzież worka pocztowego).

W dniach 11 i 12 bm. odbyła się rozprawa karna przed tut. sądem przysięgłych o kradzież worka pocztowego z kwotą 9000 koron na drodze między pocztą, a stacją kolejową Padew koło Mielca.

Prokuratorja państwa oskarżyła posłańca pocztowego, Marcinkiewicza, który nosząc torbę z poczty do pociągu na dworzec kolejowy w Padwi, owego worka z przesyłką pieniężną nie doniósł do pociągu — i chłopca 15-letniego Sekurę, który towarzyszył Marcinkiewiczowi przez cały czas, od chwili odebrania owej torby przez Marcinkiewicza aż do dostrzeżenia ubytku worka z torby.

Przy rozprawie oskarżeni wyparli się winy, a Marcinkiewicz tłumaczył, że albo worek zgubił, albo też mu go wykradziono.

W rzeczywistości torba okazana przysięgłym tak była nadpsutą, że nie miała zamknięcia, a brzegi tak odstawały, że ta torba właściwie była otwartą.

Stosując się tedy do wywodów obrońcy dra Apfelbauma, uwolnili przysięgli obu oskarżonych 12ma głosami.

Kraków 18 czerwca.

(Zabójstwo).

Przed sądem przysięgłych toczy się dziś rozprawa o zabójstwo przeciwko Marcinowi Wolarkowi, który w Hucie królewskiej na Szląsku pruskim w bójce z robotnikami zabił jednego z nich scyzorykiem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 18 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·60, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 12·20 do 12·70, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·50 do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·— do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 30·—; wyka 15·— do 16·—; bobik 11·— do 11·50; hreczka 17·— do 19·—; kukurydza nowa 12·80 do 13·40, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·60 do 17·25. Usposobienie słabsze.

— **Wiedeń** 18 czerwca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj-czerwiec od 7·69 do 7·70, na jesień od 8·03 do 8·04; żyto na maj-czerwiec od 7·10 do 7·15, na jesień od 7·22 do 7·23; kukurydza na maj-czerwiec od 5·84 do 5·85, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·90 do 5·91, na sierpień-wrzesień od —.— do —·—, na wrzesień-październik od 6·02 do 6·03; owies na maj-czerwiec od 5·40 do 5·42, na jesień od 5·49 do 5·50, rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·20 do 13·30. olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 18 czerwca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·78 do 7·79; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·83 do 6·84; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·12 do 5·13; kukurydza na maj 1901 r. od 4·90 do 4·91, na lipiec od 5·69 do 5·70; rzepak na sierpień od 13·— do 13·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna stała. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 18 czerwca. *(Giełda towarowa)*. Cukier surowy od k. 28·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 37·50 do 38·50 Spirytus od koron 44·— do 44·40 Tendencja niezmieniona.

Sprawa biskupstwa płockiego.

W krakowskim „Czasie“ czytamy co następuje:

„Z Rzymu donoszą nam z bardzo poważnego źródła, że ostatnich dni maja wystosowane zostało do ks. biskupa Simona, nominata płockiego, internowanego w Odessie, pismo z kurji papieskiej, żądające, aby dla dobra Kościoła, dla zakończenia kilkoletniego zatargu, dobrowolnie zrzekł się biskupstwa płockiego. Ksiądz Simon oczywiście zastosował się do życzenia Ojca św. i już wniósł rezygnację. Ma on wkrótce być podniesiony do godności arcybiskupiej i czynią mu nadzieję, że jeszcze będzie miał sposobność do czynnej pracy dla Kościoła. Na katedrę płocką zapewne ktoś inny niebawem będzie zaproponowany i przyjęty, rząd zaś rosyjski przyrzekł ks. Simonowi „zupełną wolność i pensję dożywotnią 2000 rubli“, niewiadomo tylko, czy z tej „wolności“ będzie mógł korzystać w kraju, czy też jedynie za granicą. Co do pensji wiadomość powyższa o tyle wydaje się dziwna i niedokładna, że dotychczas, jako wygnaniec internowany, ks. Simon pobierał ją w wysokości 3000 rubli“.

Pożar Lubienia.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Lwów 16 czerwca.

Podane wczoraj przez popołudniowe „Słowo polskie“ szczegóły o pożarze w Lubieniu, były — jak zwykle doniesienia tego pisma nieprawdziwe. „Słowo“ nie licząc się z tem, iż swemi fałszywemi wieściami wyrządza krzywdę zdrojowisku krajowemu, doniosło, iż pożar zniszczył całe łazienki, tak, że sterczą gołe mury i że odnowienie łazienek potrwa około 5 tygodni. Doniesienie to równa się odstraszeniu wszystkich gości, którzy w tym roku mają zamiar w skutecznych zdrojach siarczanych Lubienia szukać pomocy na swe dolegliwości. Tymczasem na szczęście okazało się, iż wiadomości „Słowa“ były zupełnie fałszywe. Już powyższy telegram, który otrzymaliśmy wczoraj około godziny 2giej, stwierdza, iż pożar nie przybrał wcale groźnych rozmiarów i że łazienki już we czwartek będą mogły być ponownie oddane publiczności do użytku.

* * *

W dalszym ciągu otrzymaliśmy o pożarze w Lubieniu następujące szczegóły:

Lubień 16 czerwca.

Jak stwierdzono, ogień wszczął się od rozpalonego piecyka żelaznego, który stał tuż obok drewnianego oszalowania. Od piecyka zajęły się deski ściany i po nich płomień poszedł w górę i dostał się na dach.

Na szczęście ogień spostrzeżono dość prędko i natychmiast wzięto się do gaszenia jego, a nadto zawezwano straże pożarne z Czerlan i Gródka. Dyrektor zakładu kąpielowego p. Longchamps zajął się energicznie akcją ratunkową i wytężył wszelkie usiłowania, aby tylko nie dopuścić do przerzucenia się ognia na inne budynki. Wkrótce przybyły straże czerlańska i gródecka i wraz ze służbą zdrojową i mieszkańcami Lubienia dzielnie się wzięły do pracy. Rozebrano część płonącego dachu i pilnie strzeżono sąsiednich budynków, aby ogień do nich się nie dostał. W istocie energicznemu temu ratunkowi zawdzięczyć należy, iż pożar zlokalizowano i że wszystko zostało uratowane. Na łazienkach spaliła się tylko część dachu, wanny i urządzenie wewnętrzne zupełnie nieuszkodzone. Szkoda jest nieznaczną. Dach za dni kilka będzie naprawiony, a kąpiele w łazienkach już we czwartek ponownie będą wydawane.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 18 czerwca. „Times“ donosi z Laurenzo-Marquez 17 bm.: Prezydent Krüger przeniósł swą główną kwaterę do Akmaar koło Nelspruit.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Tientsin 17 czerwca. Bokserowie podpalili 3 kaplice i zburzyli 2 mosty kolejowe pomiędzy Tientsinem a Longangem. Czungljamen pozwolił najwyżej 1200 obcym żołnierzom wkroczyć do Pekinu.

Londyn 17 czerwca. Podług doniesień dzienników spaliła się katedra w Pekinie.

Londyn 18 czerwca. „Telegraph Compagnie“ donosi, że nie istnieje wcale połączenie telegraficzne Londynu, ani z Pekinem, ani z Tientsinem.

„Daily Mail“ ogłasza telegram z Kobe, pod datą wczorajszą: Japonja postanowiła wysłać do Chin 3000 ludzi.

Wiedeń 18 czerwca. W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, iż mocarstwa mają Japonji poruczyć misję uspokojenia Chin. Świadczy to o wielkim zwroście potęgi i znaczenia Japonji na dalekim Wschodzie.

Berlin 18 czerwca. Pisma tutejsze występują w artykułach ostro przeciw Chinom i piszą, że jeżeli prawdą jest, że posła niemieckiego zamordowano, to rząd niemiecki potrafi znaleść dla siebie zadośćuczynienie za tę zbrodnię. W każdym razie zbrodnia ta, jeśli została popełnioną, wywoła poważne zawikłania.

Berlin 18 czerwca. „Biuro Wolfa“ donosi: Od niemieckiego konsula w Czifu nadeszła dziś rano następująca depesza: Japoński torpedowiec przywiózł wiadomość, że poselstwa zagraniczne w Pekinie zostały zajęte (naturalnie przez Chińczyków).

Londyn 18 czerwca. „Times“ donosi ze Szanghaju, że 1.700 Rosjan wyruszyło do Pekinu. Wicekról z Nankingu w prowincji Kwangsu wystosował do cesarzowej prośbę o usunięcie rozruchów przeciw obcym.

Londyn 18 czerwca. „Biuro Reutera“ donosi ze Szangaju pod datą wczorajszą godz. 10 wieczorem: Telegraficzne połączenie z Tientsin ciągle jest przerwane. — Obecnie wszystkie linje telegraficzne do Pekinu i Tientsinu są zniszczone. Konsulowie zebrali się na konferencję celem zastanowienia się nad środkami dla ochrony obcych poddanych. Ponieważ stwierdzono, że na razie nie grozi niebezpieczeństwo i wicekról gwarantuje za bezpieczeństwo obcych, nie uchwalono żadnych nadzwyczajnych środków.

Londyn 18 czerwca. „Biuro Reutera“ donosi z Hongkongu pod datą d. 16 bm.: Telegram z Wütszou w prowincji Kwangsin donosi, że grozi tam wybuch powstania. W Buntszou przyszło do bójek: stu obcych poddanych uciekło do Wutszou. 5.000 powstańców zgromadziło się w Kweisi. Kilka oddziałów powstańczych przemaszerowało dnia 11 b. m. przez Wutszou, udając się do Kweisi.

Berlin 18 czerwca. Niemiecki konsul z Czifu telegrafuje, że w Taku odbywa się w tej chwili walka pomiędzy fortami chińskimi a okrętami mocarstw.

Londyn 18 czerwca. „Times“ donosi z Pekinu 14 bm.: W nocy powtórzyły się rozruchy przeciw obcym. Kilka z najpiękniejszych budynków wschodniej części miasta spalono. Kilkuset Chińczyków chrześcjan, służących u chlebodawców Europejczyków, zostało zamordowanych. Wszyscy poddani obcy pozostają odtąd pod ochroną osobnych straży, wydzielonych z wojsk zagranicznych. Jak sądzą, z Europejczyków podczas tych rozruchów nikt nie został zraniony.

Straszne wieści z Pekinu.

Londyn 18 czerwca. Dziś nadeszły po dłuższej przerwie okropne wiadomości z Chin. Jedna depesza z czwartku donosi: „Poseł niemiecki bar. Ketteler wzięty został do niewoli. Wojska rządowe razem z Bokserami obsadziły całą ulicę, przy ktorej znajdują się ambasady mocarstw, tak, że ambasadorowie są osaczeni i nie mogą porozumiewać się z sobą. Oczekiwać można rzezi wszystkich mieszkających w Pekinie chrześcjan, jeśli wojska mocarstw dziś do Pekinu nie wkroczą i nie przyjdą z pomocą.

Druga depesza również z czwartku, którą otrzymał „Times“ donosi:

Najpiękniejsze budynki we wschodniej części miasta spalone. Setki ochrzczonych Chińczyków i sług wycięto w pień w obrębie 2 mil od pałacu cesarskiego. Chrześcjanie schronili się do ambasad. Bokserzy spalili katedrę i wszystkie budynki misyjne. Jeżeli pomoc nie nadejdzie natychmiast, wszyscy chrześcjanie i obcy obywatele będą w pień wycieci.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Praga 17 czerwca. Minister Rezek przybył tu onegdaj o godzinie ½10 wieczorem. Na dworcu oczekiwał go dr. Kaizl, który wraz z ministrem pojechał do hotelu Saskiego i tam z nim przez dłuższy czas konferował. Wczoraj konferował dr. Rezek z wybitnymi przewódcami stronnictwa młodoczeskiego.

Berno 17 czerwca. „Morawska Orlice“ twierdzi, że autorem memorjału czeskiego o koerberowskim projekcie ustawy językowej jest dr. Kaizl.

Wiedeń 17 czerwca. Memorjał stronnictw niemieckich o koerberowskiej ustawie językowej składać się będzie z trzech części, a mianowicie z pierwszej ogólnej, omawiającej zasady uregulowania kwestji językowej w całej monarchji, a następnie z dwóch części zawierających jedna krytykę ustawy językowej dla Czech, a druga dla Moraw. Część dotyczącą Moraw opracował br. d'Elvert. Jako główne żądanie stawiają stronnictwa niemieckie uznanie języka niemieckiego za język pośredniczący.

Wiedeń 18 czerwca. O dwóch posiedzeniach komitetu wykonawczego czeskich posłów, odbytych w dniach 15 i 16 bm., wydano komunikaty. Stwierdzają one jednomyślne pojmowanie politycznej sytuacji i jednogłośnie powziętą uchwałę tej treści, że rozstrzygnięcie co do dalszego postępowania pozostawia się samym stronnictwom.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 17 czerwca. Mowa tronowa, którą zagajono rozpoczynającą się wczoraj nową sesję parlamentu, zaznacza że rozdźwięk, jaki zapanował między większością i mniejszością izby i prawidłowym obradom stanął na przeszkodzie, skłonił króla do odwołania się do wyborców. Obecnie kraj wydał werdykt, a król żywi otuchę, że parlament znajdzie odpowiednie środki do spełnienia swych najważniejszych zadań. Dalej mowa tronowa stwierdza, ze znakomite stosunki łączące państwo nietylko ze sprzymierzonemi, ale ze wszystkiemi wogóle mocarstwami, dają Włochom pewność, że narodowe interesy kraju wśród wszelkich okoliczności będą warowane. Z kolei mowa wspomina o najbliższych pracach parlamentu, których załatwienia spodziewać się nie można bez regularnego funkcjonowania instytucji parlamentarnej. Król apeluje przeto do dobrej woli wszystkich mężów oddanych ojczyźnie i koronie. Monarcha dotrzyma świętego przyrzeczenia, jakie dał, że instytucje państwowe nie upadną i musi bronić tych instytucyj przed wszelkiem niebezpieczeństwem. Mowa wyraża w końcu życzenie i nadzieję, że wszyscy członkowie izby współdziałać będą w oczekiwanych przez kraj płodnych pracach legislatywy ożywieni jednomyślną chęcią służenia najwyższemu dobru ojczyzny.

Rzym 17 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby prezydentem jej wybrany został kandydat rządowy Gallo 242 głosami, dep. Bianchieri otrzymał 214 głosów. opozycja przyjęła rezultat wyborów wielkim krzykiem.

Rozruchy w Bułgarji.

Sofja 17 czerwca. W dystrykcie warneńskim chłopi stawili opór urzędnikom podatkowym przy sporządzaniu rejestru dziesięcinnego. Zarekwirowano szwadron konnicy, która dała ognia — 2 oficerów zabito 30 ludzi jest rannych. Chłopi pouciekali. W dystrykcie ogłoszono stan oblężenia.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 18 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego oświadczył prezydent ministrów Szell, że, ponieważ sesja austrjackiej rady państwa została zamkniętą, więc byłoby obecnie bez celu obradować nad ustawą kwotową, dlatego przedłożenie kwotowe cofa. Na końcu dzisiejszego posiedzenia sesja sejmu węgierskiego zostanie odroczoną do 8 października.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 18 czerwca.

(fr.) Od trzech dni nadchodzą z Węgier pomyślne doniesienia o stanie zasiewów. Wpływa to ożywiająco na targ walorów kolejowych osobliwie Staatsbahnów. Kurs ich podniósł się dziś o 6 koron — dzięki zakupom nietylko lokalnym, ale także uskutecznianym przez arbitraż na rachunek Berlina. Wyższe kursa uzyskały także akcje kolei północnej i południowej. Obie te koleje zaciągają niebawem znaczne pożyczki na inwestycje: pierwsza 15 miljonów koron, druga 50 miljonów franków. Obie pożyczki będą 4-prc. w prjorytetach, a emisja kolei południowej odbędzie się może jeszcze w czerwcu. W bankowych i przemysłowych akcjach ruch był nieznaczny, renty uzyskały drobne zwyżki od 10 do 20 halerzy. Pewne zaniepokojenie wywołała depesza z Szangaju, donosząca, że świeże wojska rosyjskie wylądowały w Chinach.

Wiedeń 18 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 708·50, Akcje węg. Zakł. kred. 722·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 576·—, Akcje Laenderbanku 439·50, Akcje Bankvereinu 504·50, Akcje Bodencredit 904·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei południ. 124·50, Akcje tramw. lit. a) 314·—, lit. b) 306·—, Akcje kol. Elbethal 478·—, Akcje kol. Północnej 63·20, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 476·—, Akcje Rima Muranji 554·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1867·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 361·—, Akcje tureckie tytoniowe 287·—, Oblig. węg. indemn. 91·75, Renta majowa 97·90, Austr. renta koron. 97·25. Węgierska renta koronowa 91·35, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·55, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hip. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 110·—, Marki 118·65, Ruble 255·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 czerwca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. L. Kiełbińska z Odessy. S. Homolacs z Kutkorza. M. Podlewski z Czerniecy. J. Rosenthal z Wiednia. C. Trembałowicz z Przemyśla. T. Bönisch z Sanoka. H. Bondy z Skalitz. W. Szumski z Warszawy. K. Działyński z Kijowa. S. Korysiewicz z Bogumina. Z. Knatowicz z Krzemieńca. K. Kalinski z Paryża. W. Gwatowicz z Monachjum. K. Zamłyński z Roman. T. Kołaczkowski z Jass.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. B. Stecki z Środopolca. Hr. Bogusz z Podola ros. Hr. Jabłonowski z Zagwoździa. Dr. Drahanowski z Kamionki Strum. N. Miliński z Gródka. K. Ujejski z Pawłowa. W. Skibniewski z Kamieńca Pod. Dr. J. Walewski z Nossowa. Br. C. Saamen z Grazu. S. Jakubowski z Zabawy. P. Bietkowski z Dąbrówki. Dr. J. Sosnowski z Dynowa. K. Hołubowicz z Rzeszowa. W. Romański z Krakowa. K. Mikulicz z Kijowa. M. Radecki z Odessy. Dr. J. Schmiedt z Tarnopola. Hr. M. Hardenberg z Wrocławia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Za okazany współudział i oddanie ostatniej posługi ś. p. Juljanowi Horoszkiewiczowi, składa pozostała rodzina wszystkim serdeczne podziękowanie.

HANDEL WINA Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9

sprzedaje **wino szampańskie** Józefa Törley et Cie w Budapeszcie „Talizman sec" po bardzo przystępnych cenach 306

SODOR

(płynny kwas węglowy w stalowych kabsulach), umożliwia wygodne, tanie sporządzanie wszelkiego rodzaju znakomitych, chłodzących napojów, zawierających kwas węglowy (**limonadę, szampan, wodę sodową i t. p.**) zapomocą specjalnej, zawsze użyć się dającej flaszki. **Specjalne syfonowe flaszki, najodpowiedniejszej nowej konstrukcji, wyborne dla rodziny, lub do użytku dla jednej osoby.** Ceny: Duża flaszka k. 6·—. mała flaszka k. 5·—, wielka flaszka syfonowa k. 8·—; 10 kabsli sodowych, duże pudełko k. 1·20, małe k. —·80 Do nabycia: **Główne zastępstwo fabryki sodoru w Zurychu:** Wiedeń I., Renngasse 14.

Składy: Karol Sklepiński, aptekarz, **Lwów**. — Eugeniusz Heller, aptekarz, **Kraków**. — Erich Ke'er, aptekarz, **Biała**. — M. Paraskowich, aptekarz, **Żywiec**. 3016

Doniesienia rozmaite po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

BRYNDZA majowa znakomita liptawska, ćwierć funta 8 ct. tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we LWOWIE, ul. **Batorego l. 2** 252 FILIA, ulica **Zielona l. 4.**

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4

Mały sklepik tanio do najęcia. Piekarska l. 18. 366

Piękny salon z przedpokojem i balkonem zaraz do najęcia, Piekarska l. 18 365

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia, Grottgera 10. 367

Uczeń, z ukończoną najmniej drugą klasą gimn., lub praktykant będący w droguerji, znajdzie posadę w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie, ul. Stradom 7. 363

200 MASZYN do szycia do wyboru Najlepsze do haftu. Ratami **66** złr. gotówką **60** złr. Nauka haftu bezpłatnie. Proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki** Lwów, Akademicka 26. 270

Bardzo ładne pomieszkanie złożone z 4 pokoi z balkonem, kuchnią, wielką piwnicą na 1 piętrze od 1 lipca **ul. Hoffmana 28** do wynajęci.

Inteligentna kobieta w średnich latach, Rusinka albo Polka, mówiąca po rusku, może objąć natychmiast posadę zarządczyni domu u ruskiego księdza wdowca. O fotografię uprasza się. Adres: A. S. poste restante Łomna. 364

Monopol
HERBATA
z Rączką
wyborna, świeża
wszędzie do nabycia
z główna wprost
z Magazynu
JULJUSZA GROSSEGO
W KRAKOWIE
Rynek pałac Spiski.

Na sezon letni!
do odświeżania i konserwowania
letnich bucików.

Kremy żółte, pom. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów 391
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomarańczową i brunatną
Lakiery do skór *Chevreau*
Lakier „Gärtnera" na obuwie
Apreturę na obuwie *Chevreau*
Wazelinę do konserwowania skór.
Jakoteż oryginalne angielskie
LAKIERY i KREMY na SKÓRĘ
polecaja najtaniej
Friedrich i Becock
Lwów, Hetmańska l. 4
(obok cukierni Wgo Grossa)

59
lat istniejący
handel sukna
i towarów wełnianych
502 pod firmą
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek 33
poleca się.
Na pierwszem piętrze
SKŁAD SUKNA NA KONFEKCJE DAMSKIE.

„Dom Polski"
w Copotach
nad morzem Bałtyckiem
(**Zoppot Südstr. 71 a. b. c. 72**)
poleca na sezon kąpielowy mieszkania większe i mniejsze, oraz 523 pojedyncze pokoje.

Cena pokoju wraz z całodziennem utrzymaniem począwszy od mk 5-ciu za dobę.

Całodzienne utrzymanie bez pomieszkania **mk 4·00. OBIADY** w abonamencie po mk. 1·75.

Mieszkania bezwarunkowo suche. **Położenie nader piękne:** tuż nad morzem przy parku, bliziutko kurhauzu i kąpieli

W czerwcu i od 15 września ceny mieszkań zniżone.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
11 WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule, Kaftaniki, Kalesony i majtki, Skarpetki i pończochy, Ogrzewacze na żołądek, Kamasze — dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Salami!
Echte ungarische, allerbeste Qualität, trockene, dicke oder dünne Stangen à fl. 1.30 per Kilo. **Krakauer** Schinken-Salami aus nur besten Schinken erzeugt à fl. 1.20, echte Debrecziner Würste 90 kr. per Kilo. la. Tafelspeck, gesalzen 60 kr. per Kilo. Schmeer zum Selbstschmelzen 56 kr. per Kilo Schweinefleisch 56 kr. per Kilo versendet in 5 Kilo Postcolli geg. Nachnahme
Deutsch Miksa, Salamifabrik,
498 **Budapest**, Oellőstr. 91/a.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO FOTOGRAFICZNY
E. TRZEMESKI
WE LWOWIE
ul. Trzeciego Maja 7
WYKONUJE: FOTOGRAFIE PORTRETOWE Z PŁASKIEJ I PLATYNOWE
POWIĘKSZENIA I REPRODUKCYE Z KAŻDEJ FOTOGRAFII OBRAZU I T.D.



ZAŁOŻONY 1868

FARBY OLEJNE
gotowe do użycia, szybko schnące,
do **malowania** domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp.
504 poleca
Alojzy Hübner
LWÓW, Rynek 38.

Poszukuje się do wydzierżawienia gospodarstwa w Galicji, pola pierwszorzędnej gleby 300 do 400 morgów katastralnych po 1600 □ klm. 544
Szczegółowe oferty z obszernym opisem zgłaszać pod „A B 500" do „Dziennika Polskiego".

Na Wyścigi!
1000 nowości dla **PAŃ i PANÓW**
Kapelusze, Parasole, Bluzy jedwabne, Parasolki koronkowe, Rękawiczki Płaszcze gumowe, Wachlarze. Perfumerja francuska i angielska, Zaboty, Echarpy, Krawaty
polecają 528
Górski i Szydłowski
Lwów plac Marjacki 8.



496

W ZAKOPANEM
„Polonia"
Centralne biuro najmu mieszkań i sprzedaży domów
Pobiera 5 Koron = 2 Rs. = 4 M. wpisowego, które należy zaraz przesłać 2% od sumy najmu. 519

We Lwowie, przy ul. Kazimierzowskiej obok szkoły św. Anny w nowym budynku

Olympia-Teatr



pod dyrekcją B. Schenka
mieszczący około **2000** osób
Największe fantastyczne przedsiębiorstwo świata
Przepyszna dekoracja — **We Wtorek 19 Czerwca** o godzinie **8** mej wieczór — **Elektryczne oświetlenie**

Świetne Przedstawienie
Występ dyrektora **B. SCHENKA** w jego najnowszych kreacjach.
w świecie czarów i cudów.

NOWOŚĆ!! Nimfa-Pająk NOWOŚĆ!!
Wesoły koncert duchów — Zaczarowane kaczki
Wesoły więzienie — Zagadkowy lot ponad publicznością
Podróż przez nieroźliwość.

Le FOLLET (**Obłąkany**) Wielka pantomima, (twilo e metamorfozy, Balet i t. p. wykonane przez włoskie towarzystwo „NELSON".

Mstr. Unthan fenomen świata bez ramion
UNTHAN wzbudzał podziw w ostatnich czasach w teatrach Anglii w krótkim czasie zostanie też bohaterem dnia we Lwowie.

W krainie cieni nadzwyczajne komiczne sylwetki — **Wspaniała galerja olbrzymich żywych obrazów** nowoczesnych mistrzów.

Miss Cleo w swoich zachwycających fantazjach **w morzu świateł i ognia**
Secesyjne świetlane fale — Rusałka na księżycu.

Electro Motor Vitascop Sensacyjne żywe fotografie: przewyższa stokrotnie wszystko dotychczas widziane.

W kraju cudów
wodna ferja w bajecznym przepychu i wystawie. — Świetlane wodotryski i wodospady. — Psyche na tronie Wenery. — Alegorja z 20 dam. — Uczczenie światła polarnego. — Djamentowy pałac. — Wodospady, deszcz lodowy, latające amorety itd.

Bilety wcześniej są do nabycia codziennie w składzie papieru **A. Klimkiewicza**, ul. Karola Ludwika l. 1, i od 11-tej do 1-ej godziny przy kasie teatru. 520

Uzdrowisko i Zakład wodoleczniczy
JAWORZE (Ernsdorf)
na Szląsku austrjackim pod Bielskiem.
Otwarty przez cały rok!
Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolejowa. Urocze położenie górskie u stóp Beskidów szląskich; klimat bardzo zdrowy. — Nowoczesne urządzenia lecznicze i kąpielowe. Oświetlenie acetylenowe, wyborna restauracja pod ścisłym dozorem lekarskim 4·20
Kierownictwo lekarskie: **Dr. Artur Zepoth**, specjalista w hydroterapji i chorobach kobiecych. — Dzierżawca dóbr i kąpieli: **Karol Ferner**, inspektor Zakładu.

Magazyn dekoracyjny
A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki l. 2.

299 poleca:
Tapety najnowsze okazy
Sztukaterje sufitowe,
Story sanoczyznie, drelichowe i patyczkowe,
Zaluzje deszczułkowe lekkie, najlepszej konstrukcji, 299
Deptaki kosowe, wełniane i dywanowe,
Druty do schodów mosiężne i niklowane.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i poprado e
397
WODA ZEGIE TOWSKA
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący **dr. Wład. Mikucki**, b. asystent klin. ginek. Uniw. Jagiel.

Z Paryża.
Dla osób przyjeżdżających do Paryża na Wystawę **pokoje** umeblowane w prywatnym domu z przewodnikiem i tłomaczem.
Uprasza się o zawczesne zamówienie 15 dni naprzód. 2020
Adres **Mme Choińska** 47 rue Vitaire 47 à Levallois-Perret **Paris.**

Pobyt w Paryżu podczas wystawy
Osoby przybywające na wystawę w Paryżu, znajdą sumienną radę i pomoc co do mieszkania, stołu, zwiedzania wystawy, zakupna wszelkich sprawunków i zabawy. — Wskutek wcześniejszego zawiadomienia, znajdą na kolei osobę mówiącą po polsku, która zaprowadzi ich do umeblowanego domu Pani Wiszniewskiej ulica Renequin Nr. 59, gdzie znajdą mieszkanie od 4 franków dziennie, albo taniego hotelu w razie życzenia.
Zgłaszać się pod adresem: **P. J. Kierzkowskiego** rue de Castellane 10, Paris. 2018

Znakomite Fortepiany



poleca **Jan Śliwiński** Lwów, **Kopernika 16.**

CHRISTOFLE



zastawy stołowe i sprzęty stołowe pod gwarancją pokładu srebrnego ciężko srebrzone.
N ajpiękniejsze modele. — Najlepszy fabrykat.
Kompletne kasety wyprawne, serwisy stołowe, herbaciane i kawowe, etażerki, przedmioty fantazyjne, nowości w najbogatszym wyborze. Specjalne artykuły dla hotelów, restauracyj i t. d. 5004
Wszystkie nasze fabrykaty mają powyższy znak fabryczny z pełnem nazwiskiem. Po cennikach fabrycznych do nabycia we Lwowie u Juljana Strzeleckiego.

KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI we Lwowie
Fabryka parowa pieców kaflowych
odznaczona zaszczytnie na wystawach.
Kantor i wystawa ul. Łukasińskiego l. 6 458 (plac Kastrum).



Własne wyroby: ogniotrwałe szamotowe **piece, kominki, kuchnie i wanny** z gładkich i deseniowanych kafli, w rozmaitych kolorach i stylach. Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracujące przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronnej praktyki w tym zawodzie. Wykonuje się także wszelkie naprawy. **Zastępstwo L. P. Dietza w Predze**, słynnej fabryki **płytek szamotowych na posadzki chodniki i podwórza.** — Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniają się najstaranniej, wzorowo i trwale.
po cenach najtańszych

Dr. Józefa Zakrzewskiego i inż. Karola Richtmana
Sanatorjum i Zakład wodoleczniczy
Marjówka
(poczta Lwów.)
Leczenie wodą. Elektryzowanie. Gimnastyka lecznicza. Mięsienie zwykłe i faradyczne. Kąpiele elektryczne i słoneczne. Leczenie dyjetetyczne i terenowe.
Położenie wśród lasów wysokopiennych. Urządzenie wytworne. Nowo urządzony salon do zebrań, miejsce do zabaw na wolnem powietrzu (croquet, lawn-tennis, dwie kręgielnie, bilard, czytelnia itd.). Cały teren zdrenowano i wyszutrowano. Ceny bardzo umiarkowane. Sezon od końca maja do końca września. Na żądanie prospekta wysyła się opłatnie. Telefon zakładu w Marjówce nr. 572. **Adres lekarza kierującego:** Lwów, ul. Słowackiego 5, telefon nr. 684. 360

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 16
HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:



Congo czarna	Nr. $1^1/_2$ kg. zł	1·60
Souchong	„ 2 „ „	2·—
„ zbioru majowego	„ 3 „ „	3·—
Kaysow	„ 4 „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat		1·30
„ z najlepszych herbat		1·60

Ceny herbaty oznaczono za $^1/_2$ kilo w paczkach po $^1/_2$, $^1/_4$, $^1/_8$ kilo.
Cenniki wysyłam na żądanie franco

Dla Fotografów i Amatorów poleca
aparaty i wszelkie przybory do fotografji
Największy i najtańszy skład aparatów fotograficznych
EDMUND BRODKOWSKI
Skład centralny i fabryka aparatów fotograficznych w Wiedniu, Bellariastrasse 10,
Filia we Lwowie, ul. Batorego L. 22.



Wszelkie zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą
Ceny niższe, niż u innych firm krajowych i zagranicznych!
Towar zawsze świeży.
Cenniki rozsyła się na żądanie gratis.
Liczne dowody uznania są w handlu do przejrzenia. 487



474